

magazyn

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 220 (10 300) Białystok — Łomża — Suwałki, piątek, 14.IX.1984 r. Nakład 210.000

Cena 5 zł

Wywozimy najlepsze wrażenia

INFORMACJA WŁASNA

Kilka już lat trwa współpraca pomiędzy Automobilklubem Litewskim i Automobilklubem Suwalskim. Ostatnio, zgodnie z podpisaną w maju br. umową o wymianie, suwalscy automobilści gościli 10-osobową grupę z Automobilklubu Litewskiego. Wśród gości litewskich byli pracownicy stacji obsługi ośrodków szkolenia kierowców.

Ciąg dalszy na str. 2

Wiec mieszkańców Łomży Chcemy żyć, uczyć się i pracować w pokoju

INFORMACJA WŁASNA

Wczoraj o godz. 12 rozległy się w Łomży na 3 minuty syreny alarmowe, przypominające o tragicznych dniach wojny i wyzwoleniu miasta równo 40 lat temu.

Pod płytami ku czci poległych żołnierzy KBW, funkcjonariuszy MO i SB, glazem upamiętniającym 33 Pułk Piechoty — obrońców Łomży, Nowogrodu i Wizny, na grobie pierwszego starosty łomżyńskiego — Tadeusza Żegli-

ckiego i pod pomnikiem Aleksandra Zawadzkiego delegacje władz i społeczeństwa miasta złożyły wiązanki kwiatów. Wśród nich przedstawiciele odznaczonych na srodowej sesji MRN odznaką „Za zasługi dla województwa łomżyńskiego”, a mianowicie

Ciąg dalszy na str. 2

Świąteczne obrachunki

Z energią do energetyki

INFORMACJA WŁASNA

Przez kilka ostatnich lat branżowe święto energetyków miało prawie nieposreżenie. Może więc niedosyt satysfakcji z obchodów wpłynął na fakt, że tym razem Dzień Energetyka trwa już dwa tygodnie i jeszcze się nie kończy.

Z centralnej akademii w Koninie i spotkania u „swojego” ministra reprezentanci Zakładu Energetycznego — Białystok wrócili z honorami. Emeryt — Tadeusz Pyszarski przywodził Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Natomiast się na to „chlebne” odznaczenie przez 40 lat. Wtedy nie miał czasu myśleć o miejscu w galerii zasłużonych, ale teraz, gdy często tu zagląda i patrzy na plony przyzna zapewne, że wybór był trafny. Zapisal w zakładzie taki sam kawał

zyciorysu jak Mieczysław Domański, kierujący warsztatami elektrycznymi, wyróżniony ostatnio w podobny sposób. Henrykowi Pukszy z licznikowni niewiele brakuje do takiego jubileuszu. — Przyszłość tu — wspomina — zaraz po wojnie, w czterdziestym dziesiątym, wtedy wykonywałem konstrukcje do słupów linii elektrycznych i szafki. Były to czasy bez porównania. Entuzjazmem się nadbrało brak sprzętu, o zaple-

Ciąg dalszy na str. 2

Konie z rozpędem wpadają na płyczną wijącą się wśród tók rzeki. Spód kopyt wzbijają się fontanny wody. Podniecone rumaki prychają, kręcą się niespokojnie. Zdać by się mogło, że nic nie zdoła ich powstrzymać...

Fotoreportaż ze Studenckiego Obozu Jeździeckiego zamieszczamy na stronie 5.



Porozumienie w Izraelu

▲ NOWY JORK — Przywódca izraelskiej Partii Pracy, Szimon Peres oraz dotychczasowy premier i przywódca bloku Likud, Icahak Szamir podpisał porozumienie w sprawie utworzenia rządu koalicyjnego. Na mocy porozumienia Peres będzie sprawował funkcję premiera przez 2 lata, a po tym czasie stanowisko szefa rządu obejmie Szamir. Głównym zadaniem nowego rządu będzie opanowanie inflacji, dotkniętej ogromną inflacją.

Rząd libański omawia plan reform

▲ BEJRUT — Rząd libański zakończył, że w przyszłym tygodniu odbędzie kilka specjalnych posiedzeń, poświęconych uzgodnieniu reform systemu społeczno-politycznego kraju dla osiągnięcia zdyktu narodowego.

W górach, na południowy wschód od Bejrutu, doszło do intensywnej wymiany ognia artyleryjskiego między oddziałami prawicy chrześcijańskiej, a milicją druzżyjską.

Odrodzenie rozmów

▲ LONDYN — Obecna kilkunastogodzinna runda rozmów między przedstawicielami strajkujących od pół roku górników, a pracodawcą — Krajowym Związkiem Węgla, została odroczone.

Irak grozi blokadą

▲ BAGDAD — W czwartek Irak zaczął blokować już szóstą w ciągu ostatnich 48 godzin żłobników na wodach Zatoki Perskiej oraz zagroził zablokowaniem tranzytów portów i stacji przeładunkowych ropy.

Eskalacja działań militarnych w Zatoce Perskiej i ponowne nasilające się pogroźki Iraku dotyczące zablokowania tranzytów portów i stacji przeładunkowych ropy wskazują na niebezpieczny rozwój sytuacji w tym rejonie świata.

Rozmowy nikaraguańsko-watykańskie

▲ WATYKAN — W Watykanie zakończyły się rozmowy między delegacją władz nikaraguańskich i przedstawicielami Watykanu na temat aktualnego, napiętego stanu stosunków między Kościołem i państwem w Nikaragui.

Stosunki między Nikaragui a Watykanem uległy ostatnio znaczącemu wzmocnieniu w związku z nie aprobowaną przez Watykan obecnością czterech duchownych w rządzie nikaraguańskim oraz wydaleniem z kraju 10 księży.



Zakłady Rybne w Giżyku należą do czołowych zakładów przetwórstwa spożywczego w województwie suwalskim. Przewiduje się, że w tym roku dadzą one produkcję o wartości przekraczającej miliard złotych. NA ZDJĘCIU: Ostatni etap produkcji konserw rybnych. Przy pracy zespół mistrza Andrzeja Wedla.

Fot. ZDZISŁAW LENKIEWICZ

Książnica na kółkach

W siedem dni dookoła Białegostoku

INFORMACJA WŁASNA

Podróże książki do czytelnika rozpoczęły się najprawdopodobniej jeszcze przed II wojną światową (dalej docieklivość badaczy nie sięga). W roku 1928 w Monachium kursować zaczęła księżnica na szynach (biblioteka-tramwaj). Na większą skalę forma ta rozpowszechniła się w Szwecji, Danii i Finlandii, gdzie lekturę dowożono na małe wyspy, objając odczytanie odczytanych od świata mieszkańców.

Przed wojną również i na Białostocczyźnie, (ponoć na terenie węzła kolejowego Stara Rosielce) kursował wagon z książkami. Jest to jednak informacja jeszcze nie potwierdzona. Po II wojnie światowej po Wielkiej Brytanii krążyło 287 obwoźnych księżniczek. W Polsce, o tej oryginalnej formie upowszechniania czytelnictwa, zaczęto myśleć dopiero pod

Ciąg dalszy na str. 2

Są takie załogi

Pod otwartym semaforem

Za kilka godzin ma odbyć się uroczystość z okazji dorocznego „Dnia Kolejjarza”, ale w zakładach nie odczuwa się świątecznego nastroju. Ze wszystkich stron — zakłady zlokalizowane są na dużym terenie — dochodzą donośne odgłosy normalnej pracy. — Trudnej, brudnej roboty — zaznacza przewodniczący Rady Pracowniczej, brzydziejsta — ślusarz KAZIMIERZ TYMOSIAK. — Wszystko trzeba wykonać rękami, bo tych napraw nie da się zmechanizować. Na przykład w mojej pracy podstawowymi narzędziami są młot i pałnik.

Choć Tymosiak nie zalicza się do najstarszych stażem pracowników, to jednak przez 16 lat wniósł solidny wkład w nieustanne odnawianie taboru kolejowego. — Cały czas pracuję na porożu wagonów towarowych — mówi. — Jeszcze pięć lat temu przychodzili do naprawy głównej w lepszym stanie niż teraz do remontu rewidacyjnego. Nowych wagonów brak, a przewozy znów rosną, więc jak można tak marnować nasz wysiłek?

Z SZACUNKIEM DLA TRADYCJI

To pytanie nie bez irytacji i mocniejszych słów pod adresem użytkowników taboru stawia cała 2,5-tysięczna załoga Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Łapach. Z każdym rokiem powiększa się bowiem awaryjność wagonów zarówno w eksploatacji klientów PKP, jak też na górskich rozjazdach. Odstawiane do Łap wagony mają powypychane ściany, porwane drzwi, uszkodzone węzły podderżakowe i czolownice, są po prostu wrakami, które w licznych przypadkach powinny iść na złom. Jak ni-

szerzony jest tabor niech świadczy fakt, iż duża ilość wagonów 4-osłowych wraca po dwóch latach, gdy cykl naprawy wynosi 4,5 roku. Przybywa więc pracy kolejarzom w Łapach. Na bieżący rok przyjęli do naprawy ponad 11 tysięcy wagonów z przewagą pracochłonnějších w naprawie 4-osłowych, więcej niż w roku ubiegłym. I po ósmiu miesiącach naprawili prawie 7.550 wagonów, o kilkadziesiąt więcej aniżeli w tym okresie roku 1983. Czym tłumaczyć uzyskiwanie tak dobrych rezultatów? Czy kwalifikacjami? Na pewno. Tu potrzebna jest fachowość i staranność, gdyż chodzi o bezpieczeństwo.

Ciąg dalszy na str. 3

Raz na wozie...

Rozmowa z zastępcą dyrektora PGR w Wydminach — ZYGMUNTEM STOCZYŃSKIM

Poprosiliśmy o rozmowę ZYGMUNTA STOCZYŃSKIEGO — zastępcę dy-

rektora PGR w Wydminach do spraw Zakładu Rolnego w Gawliku Małym,

woj. suwalskie.

Red.: — Nieco zawile są funkcje i nazwy, panie dyrektore.

ZS.: — Tak, podobnie jak jest 35-letnia historia państwowych gospodarstw rolnych.

— Jak Pan trafił do pracy w PGR?

— Po wojnie zgłosiłem się na ochotnika do zorganizowanej przez Komitet Centralny PPR średniej szkoły, której zadaniem miało być zapewnienie kadr dla tworzącego się rolnictwa uspołecznionego. Wszelkie koszty mojego kształcenia pokrywało państwo. Byliśmy zobowiązani do tego, że po ukończeniu szkoły pójdziemy tam, gdzie odczuwano największe potrzeby, a więc na ziemie północne i zachodnie. Otrzymałem skierowanie do okręgu wschodnio-mazurskiego Państwowych Nieruchomości Ziemskich w Giżyku. Był rok 1947.

Pracę rozpocząłem w charakterze praktykanta rolnego u administratora Zespołu Gąblinek w dawnym powiecie giżyckim. Po jakimś czasie otrzymałem nominację, tak to wtedy się nazywało, na radcę drugiej grupy mładości w Gawliku Małym. Później przemianowano tę funkcję na administratora Zespołu, dyrektora Zespołu PGR, a po ich rozwiązaniu w 1958 r. zostałem kierownikiem samodzielnego gospodarstwa w Gawliku. Nie bez znaczenia jest mój chłopski rodowód. Po prostu chciałem pracować w rolnictwie; jest to moje najbardziej ulubione zajęcie.

— Co zastali ludzie po przyjeździe do majątku?

— Skromne ilości sprzętu poniemieckiego i podniszczone budynki. Błazane dachy porwały różne maści szabrownicy. Grasaowały też bandy w poszukiwaniu komunistów.

Na początek dostaliśmy trochę angielskich i amerykańskich ciągników z UNRRY oraz innych maszyn. Brakowało ludzi. Wszystko to odbijało się na produkcji. Z hektara zbieraliśmy wtedy po 10-12 kwintali zboża, a ziemiaków od 80 do 100 kwintali. Mielśmy z importu 80 krów duńskich rasy czerwonej i 600 hektarów użytków rolnych do obróbenia. Ziemia słaba, przeważnie piaszczysta, klasa szóstą i niewielkie ilości piasku. Uprawy miały to, co można było w tych warunkach uprawiać.

— A ludzie...

— W pierwszych miesiącach naszego gospodarowania mieliśmy wśród pracowników trochę ludności miejscowej. Ale cześć sama się wykruszyła, inni wyjechali. Główny trzon załogi stanowili pracownicy z zaciągu pionierskiego. Przeważnie pochodzili oni z Polski centralnej: spod Łodzi, z Kieleckiego i Ra domskiego. Duża grupa stanowili również przesiedleńcy „z Bugu”. O ile pierwsi w południe szukali swojego miejsca w życiu, to drudzy zjeżdżali tu całymi rodzinami. Byli oni trochę bardziej odporni na trud, łatwiej znosili różne przeciwności losu.

Wielu z pionierów żyje w Gawliku do dziś, jeszcze tu pracują, bądź ich dzieci. Zakorzenili się mocno rodziny Józefa Bzika, Wincentego Augustka, Franciszka Gaworskiego. Oni już nie żyją, ale zostawili godnych następców. Razem z mną przyjechali między innymi: Stanisław Jankowski, Bronisław Białowas i Stanisław Kuśnierzuk. Nie ma go już wśród nas, ale paleczkę przejął jego syn Mieczysław, który jest głównym księgowym.

— Jak żyli „pionierzy tamtych lat” na nowej ziemi, która stała się ich ziemią?

— Odczuwało się jakąś bliżej nie określoną tymczasowość. Ludzie pracowali i żyli „na dziś”. Wyczekiwali, co będzie dalej. Niezwykle przywiązywali, kiedy przyjeżdżało w rodzinne strony mówiono „Jade do Polski”. I trudno było im się dziwić. Tam gdzie urodzili się, wrosła w dorosłe życie. A tu, gdzie przyszło im osiedzić, wszystko było nowe: inna architektura, krajobraz, a nawet powietrze. Położyły takie charakterystyczne

były dla początkowego okresu. Z latami ludzie przyzwyczaili się, zdając sobie sprawę, że to nowe miejsce jest i będzie ich domem.

Czuje, że chce mnie Pan zaprosić o tzw. stosunki międzyludzkie i integrację.

— Tak, zgadzam się...

— Jest to osobny rozdział. Jak mówiłem, mieliśmy ludzi z różnych stron kraju. Różne też były charaktery, przyzwyczajenia, motywacje do pracy i wiele innych rzeczy. Ja sam pochodzę ze wsi pod Miechowem na południu Polski, a żona moja z Wileńszczyzny.

Nie notowaliśmy jednak poważniejszych konfliktów i antagonizmów. Powiem więcej: było może wesele i bardziej swobodny i serdecznie niż obecnie. Kiedy już ludzie troche się pozbiłali i otrzasnęli, nie mieli czasu na zwady i nudy. Po pracy spotykaliśmy się prawie codziennie w świetlicy na potańcówkach, mieliśmy swój własny teatr, śpiewaliśmy. Łączyło to nas ze sobą, dawało siłę i ciepłość. Żeby ludzi tak łatwo niezerzwać, trzeba było mieć coś, co ich łączy. Wtedy każda metoda była dobra. Dziś co innego... Byłbym zapomnieliśmy: uczyliśmy ludzi czytać i pisać, bo jedyna trzeźwa przyczyna była analfabeta. Edukacja zajmowała się natury z okolicznych szkół — w Wydminach i Weżówce.

— Jakby Pan podzielił historię istnienia PGR-ów: które z lat były „dobre”, a które „gorsze”?

— Według mnie najkorzystniejszą zmianą w strukturze organizacji i powinnościach PGR-ów zaszły w latach sześćdziesiątych. Doszły do głosu gospodarstwa mniejsze, zwiększyła się ich samodzielność. Był to czas stabilizacji, co musiało pozytywnie wpłynąć na produkcję. Przy tym wszystkim panował sprzyjający klimat ze strony władz dla rozwoju PGR.

Ciąg dalszy na str. 5



DZIS — zachm., duże z ulewnymi przejaśnieniami, miejscami przelotne deszcze. Temp. maks. od 12 do 14 stop. C, min. od 6 do 8 stop. C. Wiatr słaby i umiarkowany, okresy dość silny z kier. zach. JUTRO — przełotne deszcze, chłodno. DZIS IMIENINY — Rokosz, Bernarda (m)

20 bm. posiedzenie Sejmu PRL

WARSZAWA (PAP) — Prezydium Sejmu postanowiło zwołać 55 posiedzenie Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dniu 20 września 1984 r.

Początek posiedzenia o godz. 11.00.

Porządek dzienny posiedzenia przewiduje:

- Informacje ministra
- Sprawdzenie realizacji ustawy o amnestii;
- Informacje o głównych kierunkach polityki w zakresie drobnej wytwórczości;
- Pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy o drobnej wytwórczości;
- Sprawdzenie Komisji Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości oraz Komisji Prac Ustawodawczych o realizacji projektu ustawy o drobnej wytwórczości;
- Interpelacje i pytania poselskie.

Wiec mieszkańców Łomży

Ciąg dalszy ze str. 1

Hufca ZHP, statku M/S „Łomża”, POM oraz „Powoz-u”. W miejscach pamięci narodowej żołnierzy i harcerzy zaciągnięci honorową wartę.

Późnym popołudniem w Amfiteatrze Miejskim odbył się wiec mieszkańców miasta, na który przybyli także honorowi obywatele grodu nad Narwią, m.in. Michał Sorokin, który jako jeden z pierwszych żołnierzy radzieckich wkroczył do wyzwolonej Łomży i Henryka Zeglika oraz kombatanów II wojny światowej, członków kierownictwa partii i stronnictw politycznych, PRON oraz władz administracyjnych województwa i miasta.

Po zapaleniu znicza, do którego ogień przeniesiono spod Pomnika Wdzięczności w Nowogrodzie i pomnika upamiętniającego walkę Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew” Wiźnie oraz raporcie dowódcy kompanii honorowej LWP, z przemówieniem okolicznościowym wystąpił prezydent Łomży — Wiesław Debiński. Przypomniał o skutkach II wojny światowej, o dramacie milionów ludzi, w tym mieszkańców Łomży, o bohaterstwie narodu polskiego i wyzwoleńców naszego kraju — żołnierzy Armii Radzieckiej. Obrazy z tej tragicznej historii na zawsze pozostaną w naszej pamięci i ona to właśnie nie pozwala na obojętność wobec narastającej fali zbrodni i groźby nuklearnej zagłady. Zmuszają do działań na rzecz pokoju.

Zebrań w ciszy i skupieniu wysłuchując apelu poległych, składając hołd tym wszystkim, którzy oddali swe życie na polach bitew rozszanych na całej kuli ziemskiej, ginęli w hitlerowskich kwaterach i od bomb bestialstwa najeźdźcy.

A po chwili zadumy na estradzie pojawiły się dzieci ze

Wywozimy najlepsze wrażenia

Ciąg dalszy ze str. 1

rowców, działacze automobilizmu. Jak powiedział wiceprezydent Litewskiego Automobilizmu — Algirdas Taulius, litewscy goście interesowali się wszystkim co mogliby wykorzystać u siebie. Stąd też odwiedzili m.in. w Ośrodku Szkolenia Kierowców w Augustowie, w elektrycznej stacji obsługi, rozmowy z pracownikami.

Oczywiście program pobytu nie ograniczał się jedynie do fachowych rozmów, wizyt w ośrodkach szkolenia kierowców czy stacjach obsługi. Była to także sposobność pokazania woj. suwalskiego, zbliżenia ogólnych problemów, którymi żyją mieszkańcy tego regionu i kraju oraz jego historii. Służyły temu wizyty w zakładach pracy, w miejscowościach upamiętniających wydarzenia historycznymi. Znalazł się także czas na odwiedzinę stolicy Polski.

W sumie, mówili litewscy goście, wywozimy stąd najlepsze wrażenia i czekamy na was u siebie. Jest to zapowiedź dalszej współpracy.

Są po temu odpowiednie warunki. Mówili również o tym I sekretarz KW PZPR — Waldeemar Berdys, który spotkał się z litewskimi gośćmi w trakcie ich pobytu w Giżyku. Wspólne ustalenia zawarte w porozumieniach z KC Litwy mówią o potrzebie wzajemnych kontaktów przygranicznych. Wizyta ta jest dowodem, że ustalenia te są faktem, że realizowane. (stk)

Ciąg dalszy ze str. 1

koniec lat pięćdziesiątych. W roku 1956 swoje „książki na półkach” miała już Warszawa, nieco później Bochnia, Poznań i Olsztyn. Od czterech lat kursuje biblioteka w Siedlcach, ruchoma księżnica posiada również Sokołowski Podlaski.

Ministerstwo Kultury i Sztuki przekazało „Bibliobus” — jechające dziesięć lat w województwie. Nasza białostocka biblioteka na półkach, jako pierwsza spośród tych dziesiątki wyruszyła w teren.

W wojewódzkiej Bibliotece Publicznej patronującej przedsięwzięciu, odbyło się otwarcie tej oryginalnej placówki. Walentyna Siniakowicz, dyrektor WBP w Białymstoku, wręczyła obrotu „Bibliobus” — spisane zeszytowa polszczyzna nominacje. Kierownikiem krążącej wypożyczalni mianowano Grażynę Modzelewską, obowiązki bibliotekarki pełnić będzie Jolanta Prokoff, za kierownicą zaś — Leszek Bernacki.

Kierownik działu oświatowo-kulturalnego WBP, Eugeniusz Jaki-Burzański wygłosił prelekcję o „Bibliobusie w służbie społecznej” i zachęcił uczestników imprezy do wzięcia udziału w niedawno wydanej prezentacji „Bibliobus” w służbie społecznej. Po czym nastąpił moment najważniejszy — przecięcie wstęgi, czyli uroczyste otwarcie Biblioteki Objazdowej, którego dokonali ojcowie miasta.

Nowa placówka mieści się we wnętrzu przebudowanego autobusu. Na półkach — ponad 7 tysięcy woluminów, po

tyłek samo — 2 tys. 700 tytułów — dla dzieci i dla dorosłych, a ponadto: encyklopedie, słowniki, atlasy itp. Urządzone tutaj również mini-czytelnie pras.

„Bibliobus” odtąd docierać będzie do dzielnic w mieście pozbawionych stałych punktów bibliotecznych, a także siedmiu wsi w gminie Dobrynowo (rozkład jazdy ruchomej księżnicy — podaliśmy we wtorowym numerze naszej „Gazety”, 11 września).

Ambicja pracowników „Bibliobusu” jest dostarczenie czytelnikowi nowości wydawniczych oraz tytułów przez niego poszukiwanych. Nasza białostocka księżnica na półkach została radiofonizowana, w czasie jazdy udziela informacji i przysięga.

Swoją pierwszą podróż „Bibliobus” odbył do dzielnicy Bażantarnia w Białymstoku. Przed niewielkim budynkiem klubu osiedlowego, nowo mianowana kierowniczka placówki powitała zgodnie ze staropolskim obyczajem, chlebem i solą. Mieszkańcy Bażantarni do tej pory pozbawieni byli biblioteki. Własnymi siłami zbudowali klub, w którym obecnie gospodarzy — wspólnie z innymi zapalczykami — zwolany społecznik, Albert Radulski.

Na zakończenie organizator imprezy przygotowali dla uczestników imprezy i przygodowym obserwatorom jechące jedno niezapomniane przeżycie — monodram „Bałada o Janusku” w znakomitym wykonaniu Ryszarda Hanina i partnerującego artysty Henryka Talara.

O. FACEWICZ

Z energią do energetyki

Ciąg dalszy ze str. 1

cia społeczną nikt nie myślał, ale dyscyplina panowała jak złoto. Dziś trudniej wpoić zawodowe rygory. Mam zespół składający się z 34 ludzi, w polowie z młodzieży i wiem z doświadczenia, że nigdy nie dość z nią rozmów, wyjaśnień, argumentacji. A jak się takiego już na starcie przekona, pomoże mu, okaże dobrą wolę, to już nie chce uciekać jak inni, szukać łatwiejszego chleba.

Dyrektor Bogdan Siuda nie raz łamał sobie głowę nad tym jak zatrzymać odpływ kadry. Powoduje taki majster do przemysłu, dostanie wyższą stawkę i w służbie utrzymania ruchu jest panem. Tam czuje się ważny i potrzebny. W energetyce też konieczność trzeba zadbać o tę profesjonalną rangę; liczą się nie tylko zarobki, które — niestety — nie są konkurencyjne.

Decyzja Rady Ministrów wprowadzona właśnie (jako pozamaterialna forma wyróżnienia) stopnie zawodowe. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie jedną piątą załogi. Tytuły są co prawda honorowe, ale kryteria ich przyznawania ustalono dość ostro. Nie brakuje też Medalu 40-lecia PRL, odznaczają resorty i regionalny. Na dziesięciu akademików w tyłu rejonach energetycznych Suwalszczyzny, Białostocczyzny i woj. łomżyńskiego otrzymuje się właśnie

Ciąg dalszy ze str. 1

wo ruchu. Jednakże o efek-
tach — jak uczy doświad-
czenie — decyduje w pierw-
szym rzędzie nie obwarowa-
nie przepisami wymagania,
lecz dobrze pojęta przez każ-
dego pracownika obowiąz-
kowość, poszanowanie dla
własnej i współtowarzyszy
pracy.

Oczywiście, jak wszędzie,
tak i w Łapach znajdują się
ludzie, którzy poza swą
normę, więcej z dobrej woli
nie robią. Jednakże zdecy-
dowana większość załogi
kultywuje tradycję dobrej

wie 200 tysięcy złotych.
Mnożąc te koszty przez ilość
napraw, a przecież dokony-
wane są one i w innych
ZNTK, widać jak ogromne
straty przynosi gospodarcze
niefrasobliwość użytkowników,
skracających żywot-
ność dużej części taboru.

Te ogromne koszty nie
oznaczały jednak jakiegoś
prosperu zakładowo w Ła-
pach. Wprawdzie plan sprze-
dazy za 8 miesięcy wyko-
nany z nadwyżką na sumę
1.814 mln złotych (plan ro-
czny 2.444 mln złotych), co
pozwala sądzić, że osiągnię-

napraw, uzyskując dzięki
dobrej wydajności zwolnie-
nie od FAZ. W tym roku,
przy tym samym stanie za-
łogi wyremontujemy więcej
400 wagonów.

A przecież — zastana-
wiają się — efekty byłyby
jeszcze lepsze gdyby nie
występowały kłopoty w za-
opatrzeniu. Stale brak jest
wyróbów szrubowych tarci-
cy farb... Przyszła blacha z
Rumunii, której nie można
gnać bo trzęska jak szkło.
Stąd konsekwencja w rea-
lizacji programu oszczędno-
ściowego i stale wewnętrz-
zakładowe iniejały. Co

nieść emocjom, zwięźle fa-
szywym hasłom polity-
ków. Ani razu nie wy-
szło z zakładów hasło do
strajku. Jeśli były czasami
parogodzinne przerwy w
pracy niektórych wydziałów,
to tylko pod silną presją
określi. Jak zawsze, zakła-
dy opuszczały składy wyre-
montowanych wagonów.

Ten fakt i dzisiejsza za-
kładowa sytuacja mają gło-
sny wymowę. Oczywiście
— przynajmniej sekretarz KZ
PZPR tow. Mieczysław Su-
bocz — pokutują jeszcze
wśród części robotników
należalności z przeszłości i

danym stanowisku było le-
piej.

Ostatnio — kontynu-
je sekretarz — przyjeżdża-
my do partii siedmiu towarzy-
szy, w większości robotni-
ków. Obecnie nasza organi-
zacja liczy 351 członków i
kandydatów, i jest widocz-
na w zakładach. Staramy
się być wszędzie i załmo-
wać stanowisko w każdej
sprawie ważnej dla zakła-
dów i załogi. Na przykład
dokonałmy oceny pracy
POP uczestniczący w oc-
enie wszystkich pracowników
kół, podczas której usły-
szeliśmy od nich wiele stu-
żących uwag i wniosków,
dotyczących organizacji, wa-
runków pracy, zaopatrzenia,
plac. Stąd też przykładamy
dużą wagę między in-
nymi do przebiegu nowych
inwestycji, opracowania no-
wego systemu wynagradza-
nia i adaptacji młodych
pracowników.

Mysle — wtraca
starszy mistrz, pełni-
ący społecznie funkcję
przewodniczącego związku
zawodowego Tadeusz Jen-
drucik — że nowe inwesty-
cje i system plac korzy-
stnie oddziaływać, co nie
oznacza, że praca stanie się
lżejsza. Bo przy wagonach
jest harówka. Ale na pew-
no poprawia się warunki
pracy i plac, co też doty-
czy naszego związku i
członków. O tych i innych
sprawach rozmawiam co-
dennie z ludźmi bo co-
dzienne testem na produk-
cję. Ludzie przychodzą też
do związku, dużo spraw za-
łatwiamy z dróżką adminis-
tracyjną. W rezultacie obciąża
powoli, ale o te 30-40 lu-
dzi miesięcznie organizacja
nasza się zwiększa. Obecnie
należy do związku około pół
tysiąca pracowników.

Sytuacja w sferze produk-
cji i życia — mówi sekre-
tarz Subocz — jest zbyt
skomplikowana, żeby w
krótkim czasie przezwycię-
żyć trudności. Na to po-
trebny jest czas, który jed-
nak możemy i musimy skra-
cić.

Tego dnia, jak poprzednio
i następnego opuścił
ZNTK nowy, o kilkudziesię-
ciu wagonach, sprawny po-
ciąg.

**RYSZARD
KLIMASZEWSKI**

Po czterdziestu latach Nowa twarz teatru

„Były pierwsze dni sierpnia 1944 roku. (...) Pewnego dnia, gdy kolejny oddział przy-
padkowo zwerbowanych robotników, wśród
których znaleźli się bracia ZYGMUNT i
WITOLD ROZCYCY, podał do prac po-
rządkowych na lotnisku, do grupy podszedł
ówczesny wojewoda, JERZY SZTACHEL-
SKI. Zapisał dokąd idą, a potem zwraca-
jąc się do Różyckich, powiedział: Mam dla
was inną pracę, będziecie organizować
teatr.

Gmachu teatru, oddany do użytku w koń-
cu 1938 r., leżał w gruzach.
Odbudowa gmachu teatralnego na Plan-
tach trwała przez wiele lat. Pierwsze kro-
ki poczyniono już w 1945 r. Zabezpieczono
uszkodzony budynek i przystąpiono do u-
stalania kolejności prac, Naruszone wybu-

chem pocisku ściany i nowo założone stropy
groziły jednak zawaleniem. Zaczęły
powstawać pęknięcia i rysy, wynikiem
nieodstępczego umocnienia fundamen-
tów. Przez kilka miesięcy robiono kon-
strukcje żelazobetonowe, obciążano stropy
i prowadzono gruntowne badania. Po
stwierdzeniu stanu murów, podjęto dalsze
prace. W 1946 r. odbudowano widownię i
wnętrze teatru. W 1947 r. przeprowadzono
gruntowny remont gmachu, wyposażono
scenę i widownię. W 1948 r. prace, który-
mi kierował inż. BUDRYK wspólnie z in-
żynierami PAWŁOWSKIM i HAWRYŁ-
KIEWICZEM trwały nadal. Raz po raz
zmieniano terminy oddania gmachu do
użytku. Prasa biła na alarm. Kolatanie
gdzie się da o fundusze.”

Pod otwartym semaforem

roboty ojców i dziadków.
Wszak ZNTK liczą sobie 114
lat, od pokoleń zakład Łap
związani są z zakładami.
Pracują tu całe rodziny, tak-
że dwóch synów brygadzi-
sty Tymosiaka.

Naczelnym dyrektorem Ryszard
Karwatowicz pokazuje długą
listę nazwisk. — Ci ludzie
zostaną dziś uhonorowani
odznaczeniami państwowymi
i resortowymi — informuje.
Nie sposób wymienić wszy-
stkich. Na liście znajdują
się między innymi bryga-
dżista: Leon Jurkian, Feliks
Czarny, Eugeniusz Wasilewski,
Bronisław Kaczmarek, ro-
botnicy: Henryk Łapiński,
Marian Łapiński, Jerzy Ła-
piński, Franciszek Kurstak,
Zygmunt Kowalewicz, Wła-
dysław Dragan, mistrz Ta-
deusz Szulborski, technolog
Andrzej Rogiński i inni za-
służeni pracownicy zakła-
dów.

To poszanowanie tradycji
robotniczych i rodzinnych
przez starą kadrę wpływa
na — łody robotników.
Rzecz znamienna: w prze-
ciwstawie do wielu innych
białostockich zakładów,
ZNTK nie ma kłopotów z
zaopatrzeniem.

Przypominam w rozmowie,
że jeszcze parę lat temu nie
było pod tym względem za-
dobre. Co więc ustabilizo-
wało załogę? Zdaniem dy-
rektora Karwatowicza i
przewodniczącego Rady Pra-
cowniczej — brygadzi-
sty Tymosiaka, zadziałała re-
forma gospodarcza. Nie tylko
w placach. Ote dzięki korzy-
stnym wynikom finansowym
w ubiegłym roku oddano 2
budynki mieszkalne, w tym
i w przyszłym też odda się
po 2, a w roku 1986 rozpo-
cznie się budowę osiedla na
500 mieszkań. Zakłady par-
tycyponują też decydując o
budowie przedszkola i ciele-
cowni, inicjują budowę ga-
zociąg i wpływają na roz-
budowę innych potrzebnych
inwestycji. A wiadomo, że
ZNTK to Łapy, a Łapy to
ZNTK.

**ŻYWI GRZYW
INSTRUMENTY
EKONOMICZNE**

Naprawa awaryjna 4-osło-
wego wagonu kosztuje pra-

ty zostanie z nadwyżką pla-
nowany roczny zysk w wy-
sokości 487 mln złotych, ale
— o czym informuje księ-
gowość — po zapłaceniu po-
datków, pozostanie 134 mln
złotych, na fundusz rozwoju,
rezerwy, do podziału na
nagrody.

Zważywszy na duże po-
trzeby — trzeba wymienić
maszyny, buduje się kotłownię
i druga duża hale na-
praw wagonów, przebudow-
uje się ciepłownię —
pieniędzy nie jest więc za-
dużo. — To fakt — przyzna-
je dyrektor — ale jakoś so-
bie radzimy. A hala na-
praw budowana jest ze
środków budżetowych i
PKP.

Przejdźmy zatem do kon-
kretów. W czym wyrażają
się pozytywne skutki re-
formy w ZNTK Łapy jako
zakładu w przedsiębior-
stwie PKP, działającego w
ramach tejże reformy od
lipca 1982 roku?

— Przede wszystkim we
wzroście produkcji i to u-
żytkom dzięki wydajnej
pracy — odpowiada prze-
wodniczący Rady Pracowni-
czej, Kazimierz Tymosiak. —
Jestem robotnikiem, więc
przebiegam z robotnikami, a
w radzie pracowniczej jest
też ponad 20 robotników.
Mogę więc powiedzieć, że
nasz kolejarz zdaje sobie
sprawę z głównych zasad
reformy. Wiedzą, że czym
więcej będzie napraw, tym
większe będą zarobki.

Mówię, że niedawno by-
łem podczas przerwy mi-
ędzyzmiennowej w wydziale
uchwyty — precyzyjnych
FPIU. Wszystkie maszyny
stały unieruchomione przez
długi czas, a przy nich ga-
wedząc siedzieli beczynie
robotnicy.

— U nas — zapewnia —
nie ma takiego zjawiska. —
Pracujemy na trzy zmiany,
każda godzina jest wyko-
rzystana. Przecież wydatki
są duże, każdy chce więcej
zarobić.

— Średnia płaca, w sto-
sunku do roku ubiegłego —
podejże księgowość — zwięk-
szyła się o dwa tysiące, do
około 15.900, gdy wydajność
pracy wzrosła dużo więcej.
— W ubiegłym roku —
nadmienia dyrektor — wy-
konaliśmy ponad plan 300

tylko można to wykorzysta-
je się do powtórnego uży-
cia, co można zregenerować
to naprawia. Głównie w de-
ficytowych elementach sta-
łowych i w drewnie.

Znaczącym w ramach re-
formy przedsięwzięciem był
przeład struktury zatrud-
nienia. Pozwolił on na prze-
cięcia ponad 30 pracow-
ników pośrednio produkcyj-
nych do bezpośredniej pro-
dukcji.

I niezmierznie cenna inicja-
tywa wykorzystując zdol-
ności odlewni zakłady w
Łapach rozpoczęły produk-
cję żeliwnych grzejników.
W tym roku dostarczą 6 ty-
sięcy sztuk dla PKR na po-
trzeby budownictwa mies-
zkaniowego.

Przebiegiem i to na skalę
krajową RWPJ jest nato-
miast manipulator, czyli u-
rządzenie do zmechanizowa-
nej obsługi stanowisk w
gnieździe obrębowania ze-
stawów. Manipulator ten
jest dziełem zespołu filii
ZNTK Łapy Centralnego
Biura Konstrukcyjno-Tech-
nicznego w Poznaniu, in-
żynier Stanisław Dunaj, współ-
twórca unikalnego urządze-
nia zapoznaję mnie z jego
przebiegiem. Manipulator
niemalże robot wielozna-
ciowości wykonuje 16 o-
peracji, eliminując wszy-
stkie pomocnicze czynności
ręczne wykonywane dużym
wysiłkiem rąk i mięśni.

— W zakładach — powta-
rza Kazimierz Tymosiak —
najważniejsza jest produk-
cja. A zależy ona od ludzi.
Mysle, że przygotowywany
przez dyrekcję, samorząd i
związek zawodowy nowy sy-
stem plac jeszcze bardziej
połepczy działalność bo przy
dobrej robocie każdy powin-
ien zyskać.

NA OCZACH ZAŁOGI

Przypominam sobie bur-
liwe zebranie partyjne od-
byte w końcu osiemnastego
roku w sali zakładowego
kina. Trudny to był
czas protestu, rozliczeń, jak
też przewartościowań po-
glądów i postaw. Na plus i
minus. Również w Łapach
większość robotników wsta-
piła do „Solidarności”. Wsta-
piła, lecz nie dała się po-

niesłuszne poglądy co do
bieżącej rzeczywistości. Nie
brak błędnych opinii podsy-
canych przez wrogów ustro-
ju. Jednakże znamienne jest,
że robotnicy przychodzą w
wielu sprawach do partii i
że wiążą z programem par-
tii swe interesy. Przykładem
tego były konsultacje nad
problematyką XVI Plenum,
w których wzięło aktywny
udział 400 robotników par-
tyjnych i bezpartyjnych.

— To bardzo ważne, bo
ludzie widzą i wiedzą, co
robi partia. Poznajają prawdę
o niej. Dlatego zarówno we
wspomnianych konsulta-
cjach, jak też na zebraniach
i w bezpośrednich rozmow-
ach robotnicy wyrażają
krytyczne uwagi, ale jed-
nocześnie zastanawiają się
co można zrobić, żeby na



Z dachu widoczny już jest zarys powstającego aktualnie lewego skrzydła.

My — w oczach Szwedki

„Gazeta Współczesna” rozmawia ze Szwedką, studentką Akademii Me-
dycznej w Białymstoku MAGDALENĄ KOLMAN.

MAGDALENA KOLMAN: —
Chciałabym już wrócić do
Szwecji...

ANNA RADZIUKIEWICZ: —
Dwa lata temu nie wspo-
minałaś o tym.

— Wtedy interesowała i ba-
wiła mnie odmienność na-
szych kultur.

— Zmeczył cię nasz kryzys?

— Nie, w Białymstoku je-
stem sama. Maję pracując w
warszawskiej klinice. Zabie-
ganie wyłącznie o swoje po-
trzeby nie jest takie kłopotli-
we. Trudniej jest przystoso-
wać się do naszego systemu
wartości, do naszej kultury,
tej codziennej.

— Nie chcesz, czy nie po-
trafiś się przystosować?

— W wielu przypadkach nie
chce. O Polakach słyszałam
bardzo wiele. Jest to chyba
jedyna obok Jugo-
słowian nacja, która przewi-
dzała o nas, kradzie, Jugo-
słowianie polują na grubszą
lun a Polacy na ogo! nie dar-
zą niczym, chociażby no-
kaczkami z królewskiego Pa-
rku w Sztokholmie. Polscy stu-
denci zjedli je sobie na obiad.

zadowoleni, że „przerobili”
Szwedów.

— U was kradzieże należą
do rzadkości. Miałam jednak
zapewne na to wpływ stoso-
wane w przeszłości w waszym
kraju bardzo surowe kary
wobec tych, którzy dopuścili

— Kosztują was te zmiany,
choćbyście twoje cztery rowe-
ry...

— Mnie osobiste nie to nie
kosztowało. Za każdym razem
po zgłoszeniu kradzieży otrzy-
mywałam z ubezpieczającej

Nie ma petów i biletów

się kradzieży — obcinanie
kciuka ręki, uszu.

— Starsi Szwedzi żyli jesz-
cze w czasach, kiedy można
było zostawić na dworcu czy
na ulicy walizkę, nie powie-
rzać jej nikomu, nie powie-
rzać jej nikomu, nie powie-
rzać jej nikomu. Mnie zaś na-
stąpiło dnia. Mnie zaś nastąpiło
cztery rowery. Może dlatego,
że nie przyzwyczailam się
jeszcze do ich zabezpieczenia.
Przed kim? Niewykluczone,
że również przed Szwedami.
Oni też się zmieniali. Mam
bardzo mało przyrost natu-
ralny, za to naniwano do nas
dużo obywateli. Co dzie-
siąt Szwed jest w tej chwili
obcego pochodzenia. Wpływa
to na zmianę naszych oby-
czajów.

instytucji pełny zwrot gotów-
ki.

— Ależ jest to idealna sy-
tuacja do zgłaszania fikcyj-
nych kradzieży wszelakiego
dobra, włącznie z samocho-
dami!

— Nie takie postępowanie
nie mieści się w naszej me-
ntalności. Przecież w przypad-
ku płaćenia podatku też mo-
gliśmy kombinować. Żeby
ustalić jego wielkość, każdy
sam określa swoje dochody i
wydatki. I robi to uczciwie.
Wprawdzie są przenośne urzą-
dzenia wykrywające kontrolę do-
chodów budżetów, ale tak
rzadko, że można, całe życie
czekać na kontrolę.

— Zasada uczciwości oba-
wiązuje w Szwecji również w

pracy. Jest to powszechnie
znany wzorec.

— U was natomiast zauwa-
żyłam charakterystyczny prze-
bieg marnotrawstwa wysiłku,
pobieżny i chaotyczny. Wiele
obierali nie to, co powinno
robić i nie tak, jak powinno.
Lekarz na przykład, jest die-
teetykiem, a przecież wystar-
czy do tego kursu, inżynier
sprzedaje fatalistki a poloni-
sta uprawia grzaski. Nasz
rząd nie pozwolił na to. Nie
stać go. Wykształcenie leka-
rza czy inżyniera jest ogrom-
nie kosztowne. Edukuje się

się, jeżdża za własne pienia-
dze na wakacje. Zresztą szko-
ła przygotowuje ich po części
do takiego życia. W liceum
mamy dwa przedmioty z tego
zakresu: wiadomości o do-
mku. Na lekcjach pierwszego
uczmy się i przewielania
dziecka, i poznajemy jego po-
trzeby, rozwój fizyczny, emo-
cjonalny. Zaś wiadomości o
domu to i umiejętność goto-
wania, i wkładanie korków, i
wywabianie plam.

— Jak udaje wam się ta-
cząc naukę z pracy?

— Robi to z powodzeniem

tem czasie w kwiecie wieku.
Moga się nawet bawić razem
z młodzieżą w dyskotecę.
Wiem, że u was jest to nie
do pomyślenia. Typowe po-
skie małżeństwa zaraz po ślu-
bie zamkają się w domu.
Zresztą to bardzo nie ma
dokąd pójść, gdzie się zaba-
wić.

— Gerontolodzy twierdzą,
że wiek dojrzały i starość ma
się najczęściej taka, na jaką
zapracuje się w młodości.

— Jest w tym niemało
racji. Sporo ma tu do powie-
dzenia odpowiednia dieta i
ruch. U nas bardzo popular-
ne są rowery. Jeżdżą nimi i
młodzi, i starsze panie. Zresz-
ta dla rowerzystów buduje się
odpowiednie bezpieczne prze-
łazowe trasy, bieżnie wśród
płatków zagosodowanych
terenów. W Szwecji bardzo
popularny jest ruch na świe-
żym powietrzu. Dużo ludzi
biega, ćwiczy. Może dlatego
statystyczny Szwed znacznie
rzadziej odżywia lekarza, niż
statystyczny Polak. Pobyt na
świeżym powietrzu to sama
przemocność, ponieważ u nas
fabryki nie emitują orosto dla
atmosfery zanieczyszczonych
dla zdrowia zwierząt. Komun-
ale „urobki” nie silywają bez-
pośrednio do rzek i jezior.
Na przystankach ludzie nie
rzucają petów i biletów. I
może dlatego łatwiej jest u
nas popularyzować takie for-
my rekreacji.

**Rozmawiała:
ANNA RADZIUKIEWICZ**



Na rozpoczęcie sezonu odmawiają się całej
wielkiej kłótni.

Nasze rozmowy

Cenię konkretną pracę

— Różnik — przewodniczącym WRN, czy jest to ewenement?
— Na pewno jest to jeden z nielicznych przypadków w kraju. Kandydując do Rady, nie spodziewałem się takiej propozycji. Była ona dla mnie zaskoczeniem. Zastanawiałem się nad nią, ważyłem, podjęcie decyzji nie było łatwe — chociażby ze względu na 65-kilometrową odległość między Łomżą a Nurem — miejscem mojego zamieszkania.
— Co zdecydowało o tym, że się Pan zgodził?
— Województwo ma charakter rolniczy, liczę na to, że będę mógł być pomocny. Przyznam, ponadto, że propozycja potraktowała mnie jako wyróżnienie społeczne i uznanie dla mojej dotychczasowej pracy. Przyjęcie przeze mnie funkcji jest w pewnym sensie nagrodą, ale jednocześnie poważnym obowiązkiem. Za następne cztery lata już byłbym starszy i prawdopodobnie miałbym mniej sił do wypełniania społecznych zadań.
— Gdy przewodniczący obraduje, ktoś musi go zastępować w gospodarstwie.

Zresztą nie chodzi o to, żebym zajmował się drobiazgami, ale bym mógł przyczynić się do eliminowania źródeł codziennych uciążliwości. Oczywiście, jeżeli ktoś z czymś się zgłasza, informuję i kieruję, gdzie należy. Jestem przecież radnym i tego rodzaju kontakt z wyborcami mnie obowiązuje.

W rozmowach rolnicy nierzadko skarżą się na obsiugę w urzędach i instytucjach gospodarczych. Chociażby taki przykład: ktoś tam na kwiecie coś nie tak napisał, to zamiast wziąć poprawkę i przeprosić, pedzają rolnika od biurka do biurka. Urzędnik zawiń, a interesant musi chodzić i tracić czas. To świadczy o traktowaniu penta. Urzędnik powinien sobie zdawać sprawę, że on jest dla interesanta, a nie odwrotnie.

— Zmiana stosunku do petentów, nie wymaga nakładów inwestycyjnych. Co radny może w tej kwestii?

— Z własnego doświadczenia powiem, że uczestnicząc w różnych spotkaniach w Urzędzie Gminy, GS czy SKR, jeżeli zach-

45 rocznica obrony Białegostoku 1939 r.

Pomnik Obrońców Białegostoku na Wysokim Stoczku
Jego autorzy: **ANDRZEJ CHWALIBOG, JERZY GRYGÓRZUK, ANTONI MAŁECKI i MIROSŁAW ZECHORSKI** otrzymali nagrodę państwową II stopnia.



Pochyliamy się z Antonim Małeckim nad grubą, ciężką księgą. Jest to — jak głosi wypisany na okładce zdobny literami tytuł — kronika budowy Pomnika Obrońców Białegostoku w 1939 roku oraz materiały dotyczące tego wydarzenia. Od razu wyjaśnijmy, że owe materiały to — między innymi — mapy i szkice sytuacyjne, notatki frontowe, zdjęcia sztandarów i odznak pułkowych, dokumenty i wspomnienia.

Jako dziennikarza zamierzającego napisać o tych dramatycznych, wrześniowych dniach sprzed 45 lat, interesują mnie szczególnie pamiętniki i relacje uczestników walk na przedpolach Białegostoku oraz ich krewnych i znajomych: Antoniego Małeckiego, Włodzisława Chaciego, Janę Fedykę, Heleny Werdoni i innych. Pozwalają one w miarę dokładnie odtworzyć to, co się działo, jak przebiegała obrona Białegostoku oraz przebieg

pod dowództwem por. Witolda Kiewlicza, któremu udało się zebrać około 150 żołnierzy, wycofujących się z odcinka obrony „Wizna” oraz z linii Narwi. Do pierwszych walk doszło 13 września pod Żółtkami. Brygada forteczna „Łötzen” udaje się sforsować Narew. Por. Kiewlicz wycofuje się ze swym oddziałem do Białegostoku. Sytuacja stawała się prawie beznadziejna, ale mimo to organizuje się dalszą obronę bezpośrednio na przedmieściach Białegostoku

sierż. pchor. Małecki prowadzi pluton zapasowy, wsparty ogniem cekaemów, do odważnego kontrataku. Udało się Niemcom z powrotem zepchnąć za Białkę. Sytuacja — zdaje się — jest opanowana. „Zbliży się południe, myślimy, że na dziś dość już walki. Po uporządkowaniu stanowisk z oddali obserwujemy na nich jakiś ruch. Podawany jest rozkaz o opuszczeniu stanowisk.”

Wśród obrońców zapanała konsternacja. Nie wiedzą, co się dzieje. „Przecież natarcie zostało odparte, Niemcy zatrzymali, dlaczego mamy rezygnować z sukcesu osiągniętego z takim trudem?” Dopiero później się dowiedzą, że dowództwo obrony Białegostoku musiało wydać taki rozkaz dlatego, że groziło im całkowite okrążenie. Ba-

pchor. A. Małeckiego: „Po-
legli 15 września 1939 roku — Bolesław Kulikowski, Mikołaj Pawlicz, Jan Gryko, Zygmunt Malenda, Stanisław Polak, Stanisław Osacz, Antoni Dzieszutów, Kazimierz Nędzarski”. Byli to jego podkomendni. A obok notatki dodatkowa: „W razie śmierci zawiadomić rodziców, żony, Bocińskiego 7, woj. białostockie, Bolesław Małecki”. Bolesław Małecki to ojciec Antoniego Małeckiego.

Na szczęście udało się mu powrócić do domu w Łapach. W następnych latach podejmuje walkę w Ruchu Oporu. Po wojnie nie może się przez długie lata pogodzić z tym, że zapomniał o pięknej karcie w historii Białegostoku — jego obronie przez polskich żołnierzy w trzydziestym dziewiątym. Myśli często o pomniku, ja-

ki należy się jego współtowarzyszom broni, poległym w 1939 roku na przedpolach miasta.

Dopiero w latach siedemdziesiątych powstaje klimat sprzyjający temu przedsięwzięciu. Zgłasza wniosek o pomnik do Oddziału Miejskiego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Władze go aprobuja, ale szybko go wycofują, że projekt pomnika trzeba znowu przełożyć z uwagi na brak środków. Czy więc nie można postawić go wspólnie i skromnie, ale wymownie i pamiętnie obrońców Białegostoku?

Pewnego razu spaceruje w okolicach Wysokiego Stoczka i spostrzega ścieżki, potężnych wierzb. „Przecież myśmy z tych wierzb strzelali do Niemców z brygady fortecznej „Łötzen” — myśli — Czy właśnie te drzewa nie powinny być wkomponowane w wzgórze na Wysokim Stoczku?” Pomysł zostaje zrealizowany przez architektów i plastyków.

Dziś pomnik na Wysokim Stoczku budzi podziw wybitnych architektów, plastyków, weteranów, harcerzy, turystów, słowem wszystkich. Frapuje swoją prostotą, a jednocześnie każe się zadumać każdemu — jak pisze w swym wpisie do „Kroniki” Marek Sadzewicz — nad „groźną wymową przewróconych olbrzymów”.

Te olbrzymy to właśnie ścieżki wierzb, główne akcenty pomnika na Wysokim Stoczku, wzniesionego obrońcom Białegostoku z września 1939 roku.

STANISŁAW ŚWIERAD

Dramatyczna i oczywista

walk obronnych, w tym na Wysokim Stoczku, gdzie stoi dziś pomnik — jak to napisał w „Kronice” prof. Adolf Ciborowski — „wspominał jak dramatyczna była walka o tę Redutę, oczywista jak oczywista jest obrona Ojczyzny”.

Początkowo w planach operacyjnych — stwierdza dr p. Zygmunt Koszyński — nie przewidywano obrony Białegostoku. Wynikało to z płytkiego ugrupowania obronnego Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew”. Po przerwaniu jednak kontaktu między bazą zaopatrzeniową w Białymstoku i wojskami SGO „Narew” i pierwszych odgłosach walk z nacierającymi wojskami niemieckimi, p. Zygmunt Szafranski mówi do kpt. Tadeusza Kosińskiego:

— Tadzio, będziemy broń tego miasta!

Powstało dowództwo obrony Białegostoku. Na jego czele staje p. Szafranski, a szefem sztabu zostaje kpt. Kosiński. Siedziba dowództwa mieści się w budynku Komendy Rejonowej Uzupełnień przy ulicy Lipowej 35. Plan obrony — jak podaje p. Z. Koszyński — zakładał zorganizowanie osłony głównych kierunków na dalekim przedpolu w oparciu o rzekę Narew i Puszczę Kynszyską oraz bezpośrednią obronę miasta w oparciu o przedmieścia.

Na głównym kierunku uderzenia — szosie Białystok — Zambrów w rejonie Żółtek i Choroszczy rozmieszczono zbiorczą kompanię

— w oparciu o Wysoki Stoczek, Marcuzki i Nowe Miasto.

Antoni Małecki służył w batalionie marszowym 42 Pułku Piechoty im. Romualda Traugutta. 13 września batalion ten zajął pozycje na głównym kierunku uderzenia nieprzyjaciela: Wysoki Stoczek — Marcuzki. Kiedy rano podeszły czołowe oddziały brygady „Łötzen” — rozgorzała ostra walka. „Niemcy szli pewnie wspomina Antoni Małecki — Szosą od Warszawy na wzgórze od strony Bacieczek, wyjechało kilka samochodów z żołnierzami. Na to tylko czekaliśmy. Dobrze wstrzelana broń maszynowa miała doskonały cel. Po kilku seriach z kaemów i działek zakotłowało się wśród Niemców. Buchnęły płomienie, któryś z samochodów porządnie oberwał. Obserwujemy panikę, opuszczanie wozów; poza uszkodzonymi wycofują się także i inne”.

Niemcy szykują się do ponownego natarcia. Na jego zorganizowanie potrzebują jednak czasu. „Obserwuję zachowanie żołnierzy — wspomina A. Małecki — Widać podniecenie, napięcie, ale i spokój. Na nawałę ognia odpowiadamy spokojnie, pojedynczymi ale pewnymi strzałami. Niemcy pod silnym ogniem schodzą ze wzgórza Bacieczki, przekraczają Białkę i zbliżają się do naszych stanowisk”.

Sytuacja staje się trudna, dramatyczna. Wtedy to

talion marszowy kompanii, w szoku bojowym, bez paniki i chaosu, opuszcza miasto. Zegnają ich ludzie, ustawieni szpalarami na Lipowej, Rynku Kościuski, Kilińskiego, Żwirki i Wigury, Warszawskiej, Szosie do Zielonej. „Ludność Białegostoku — czytamy we wspomnieniach — zegnala nas bardzo serdecznie obdarowując nas czym kto mógł, przeważnie papierosami, żywnością, bielizną, zaś nieliczni otrzymali coś mocniejszego. Smutny to był przemarsz, nie wiedzieliśmy na jak długo opuszczamy miasto, lecz każdy z nas miał przeświadczenie, że wcześniej czy później wrócimy doń”.

Po kilkugodzinnym marszu batalion marszowy zatrzymuje się na pierwszy postój w lesie pod Królowym Mostem. W pobliżu znajduje się mogiła powstańców z 1863 roku. „Po niedawnym boju stoczonego z Niemcami — wspomina A. Małecki — smętne są tu wspomnienia o dawnych towarzyszach broni”. A jednak wierzą niezłomnie, że jeszcze spotkają się ze śmiertelnym wrogiem i ich będzie ostateczne zwycięstwo.

W obronie Białegostoku poległo wielu żołnierzy, w tym kpt. Tadeusz Kosiński. W „Kronice” jest jednoznaczny wpis jego syna — Janusza Kosińskiego, Brzoni: „Ojciec — oddał hołd Twemu bohaterstwu, odwadze i ofierze”. W „Kronice” jest także notatka zachowana z 1939 roku sier-



Sierż. pchor. ANTONI MAŁECKI na Rynku Kościuski w Białymstoku po smobilizowaniu go do Batalionu Marszowego 42 Pułku Piechoty im. Romualda Traugutta.

Żyć, bo gdy umrzesz, świat umrze wraz z Tobą

Wybacze mi, ale ja naprawdę nie mam innego wyjścia z tej koszmarniejszej sytuacji życiowej. To jest jedyne wyjście dla mnie, żeby wreszcie mieć spokój. Nikt nie będzie mnie już bił, poniżał. Skonczy się ta obłuda, wyrachowanie (...). Naprawdę starałem się jak mogłem, starałem się być na próżno. Tęskniłem tylko za moją żoną, 50 lat temu — może być za małe, muszę dodać żyletkę dla pewności, że bycie mi nie zawróci już z drogi na „zielone łaki raju”.

(Nauzycielka, lat 25. Konflikt na tle rodzinnym, mieszkająca razem z siostrą i szwagrem, była bardzo wrażliwa i mało odporna na przeciwności życia. Próbowano odebrać sobie życie 6 lat przed dokonaniem samobójstwa przez otrucie).

Nie widziałem innej sytuacji. Jestem nie przystosowany do życia wśród ludzi. Nie potrafiłbym utrzymać rodziny. Sprawy zawodowe układają się źle. Nie umiałem cieszyć się pracą, dobrymi kontaktami z rodziną i kolegami. Pomyślałem sobie, że lepiej niech jeden zginie, aniżeli miałbym popsuć życie jakiejś kobiecie i dzieciom (...). Bogdan.

(Robotnik, lat 23. Powieścił się w lecie. Gdy miał 15 lat zmarła jego matka. Ojciec założył nową rodzinę. Nie utrzymywał dłuższych przyjaźni, skryty).

Mamo! Odszukaj Jacka to wtedy będziesz wiedziała, dlaczego to zrobiłem i pociągnij, go na wszystko wypiszę. Boję się tego kroku, nie chcę umierać, ale muszę to zrobić.

Nie myśl o mnie źle. Zegnaj, Andrzej.

(Mężczyzna, lat 21. Homoseksualista — niedoświadczona miłość do kolegi. Powieścił się).

— Dziękuję ci za 12 lat wspólnoty. Pochowałem mnie w tym czarnym garniturze. Ja sobie życie już odebra-

łem przez twoją mamusię kochana. Ale ja ciebie kochałem, zawsze. Wysłałem list do matki, prokuratora i MO, dlaczego to zrobiłem. Zostawiam ci wszystko, zapłać tylko dziadkowi. Włodek.

Postanowiłem skrócić z 10 p. Moje się to wydać bzdurne, ale nie pozostaje mi nic innego. Specjalnie się upiłem, aby mniej czuć. Piotrek, jesteś fajny kumpel i najlepszy przyjaciel. Nie popełniaj samobójstwa — nie warto. Trzeba żyć. Darek.

(Chłopiec 17-letni, leczył się w poradni zdrowia psychicznego. Często pił alkohol i sprawiał kłopoty wychowawcze. Brak kontaktu uczuciowego z ro-

dzicami. Miał skłonności do samobójstwa, nieraz zastanawiał się, jak czuje się człowiek, który zakłada sobie petle na szyję).

Każdego dnia na świecie co najmniej 1000 osób pozbawia się życia, a 10 tys. usiłuje się go pozbawić. Występująca w Polsce w latach 1962—78 stała tendencja do wzrostu samobójstw, przy końcu lat siedemdziesiątych uległa zahamowaniu, a na początku osiemdziesiątych — zaczęła maleć. Na przy-

kład w woj. białostockim w 1979 r. 98 osób odebrało sobie życie, natomiast w ub. roku — 72. Zdaniem prof. Holysty zmniejszenie liczby samobójstw jest typowe dla czasów wielkich niepokojów i wojen. Po prostu w tym okresie jednostka silnie integruje się ze społeczeństwem.

Zastanawiam się, jak to jest z samobójstwem w świetle prawa i moralności?

Według naszego ustawodawstwa, samobójstwo nie jest przestępstwem. Natomiast temu, kto namową lub przez udzielenie pomocy doprowadza człowieka do targnięcia się na własne życie, grozi kara do 5 lat pozbawienia wolności.

Samobójstwo jest w zasadzie niemoralne, a przez to wstydlive w miarę możliwości ukrywane. Dotyczy to wszystkich zamachów, które są uchylaniem się przed znośnym trosk i sytuacji konfliktowych, naruszaniem przez życie. Od wieków toczą się spory filozoficzne na temat prawa pozbawienia się życia. Jedni uważają, że człowiek ma obowiązek „dożyć swoich lat”. Inni — że człowiek chory, cierpiący, będący ciężarem dla bliskich czy

społeczeństwa, usuwając się, „spełnia swój obowiązek”.

Współczesny filozof francuski, Léon Meynard, w swoim eseju na temat samobójstwa wyraża opinie, że przez sam fakt, iż jesteśmy istotami społecznymi, każdy z nas jest potrzebny drugiemu, ma jakieś zadanie do spełnienia. Autor uważa, że wypowiedzi Arystotelesa na ten temat, a także Jana Jakuba Rousseau i wielu współczesnych myślicieli — słuszne i w pełni aktualne. Swoje rozumowanie ilustruje patologicznym w sensie społecznym postacią Kireta, który odbierał sobie życie wykrzykując: „Zabijam się, żeby afirmować moją niesubordynację”.



Rozmowa z mgr inż. **WŁADYSŁAWEM PUŁAWSKIM** — przewodniczącym WRN w Łomży

— To prawda. Początek września był pod względem naraż dość intensywny. W pierwszym tygodniu miesiąca — tylko dwa dni byłem w gospodarstwie. Sądzę, że im dalej od okresu urlopowego, tym sytuacja bardziej się unormuje. Będzie mniej naraż, będę mógł przynajmniej dzielić czas po połowie: pół w gospodarstwie, pół — na cele społeczne.

W tej chwili mam o tyle dobrze, że pomaga mi syn, który studiuje na IV roku SGGW. Przez minione dwa miesiące był też drugi syn — uczeń Technikum Ogrodniczego w Lubiejewie. Od października zostaje sam z żoną. Zona pracuje poza rolnictwem, jest lekarzem.

Prowadzę gospodarstwo nietypowe. Jest to gospodarstwo specjalistyczne o kierunku nasennictwo warzywne i sadownictwo. Hodowlę mam wyłącznie na potrzeby własne i tylko dlatego, że nie obowiązuję mnie codzienna obsługa zwierząt, mogę sobie pozwolić na wyjazdy w sprawach społecznych.

Jestem inżynierem rolnikiem. W 1958 roku skończyłem studia na Wydziale Ogrodniczym SGGW i od razu wróciłem na gospodarstwo rodziców. Od tego czasu bez przerwy tu pracuję.

— Jak się zostaje przewodniczącym WRN? Czy jest Pan dla nas?

— Od wielu lat jestem działaczem samorządu rolniczego. Od czasu ukończenia studiów pełnię funkcje na różnych szczeblach Związku Kółek Rolniczych. Organizacja ta przechodziła różne metamorfozy i teraz nosi nazwę Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych. Jestem przewodniczącym jej Rady Wojewódzkiej. Jako bezpartyjny kandydowałem z jej ramienia.

Z bólem serca myślę, że prawdopodobnie będę musiał zrezygnować z kierowania tą organizacją. Nie ze względu na to, że zabraknie mi czasu na wypełnianie obowiązków, ale dlatego, że nie będę mógł poświęcać na służbę państwu i społeczeństwu. Chodzi o to, że Wojewódzka Rada Narodowa jako samorząd terytorialny patrzy na pewne problemy i naciska, żądać szerzej i głębiej niż organizację społeczne. Przewodniczący WRN będzie więc w zdecydowanie lepszej sytuacji, jeśli nie będzie miał żadnych innych zobowiązań. Członkiem Rady Wojewódzkiej ZRKIOR pozostanę nadal. Jestem też członkiem Rady Społeczno-Gospodarczej przy Sejmie PRL.

— Wynika z tego, że mandat radnego powierzonego człowiekowi z doświadczeniem w działalności społecznej.

— Już w czasie studiów angażowałem się społecznie. Przez kilka lat byłem starszą roku, wchodziłem w skład Zarządu Dzielnicy ZMP Warszawa-Mokotów. Z tej racji, że przed studiami skończyłem Liceum Rolnicze i miałem wiadomości praktyczne, byłem prawie etatowym prelegentem przy okazji jakichkolwiek studenckich wyjazdów na wies. Uważam, że człowiekowi, który raz doświadczył satysfakcji z pracy społecznej, trudno się z nią rozstać.

— Jak Pana nową funkcję przyjęła rodzina? A sąsiedzi — czy mobilizują swego radnego?

— Najbliższa rodzina przeżywała propozycję razem ze mną. Sąsiedzi na razie nie przychodzą ze swoimi drobnymi sprawami.

Rozmawiała: **IRENA BERNACKA**
Fot. **ZDZISŁAW ZAREMBA**

PROSTO Z MOSTU

Wróćmy na ziemię

Nader denerwująca i żenująca jest wszczęta przez Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki szeroka dyskusja w sprawie systemu przyjęcia na studia. Powołano nawet Centrum Konsultacyjne i Badawcze ds. Rekrutacji na Studia. Wyższe ogłoszono specjalną ankietę itp. Mamy szczególny sentyment do tworzenia coraz nowszych twórców biurokratyzacji-administracyjnych i do ciągłej reorganizacji struktur... I z tego oczywiście nie dojdzie do niczego. Ale pozostał przy sprawie przyjęcia na I rok studiów. Czy młodzież robotnicza, chłopska, wychowankom domów dziecka, sierotom oraz pochodzącej z małych miasteczek należy przyznać takie czy inne punkty preferencyjne? Samo pytanie jest źle sformułowane, ponieważ zakłada ono a priori, że ta właśnie młodzież jest niewystarczająco przygotowana przez szkoły średnie do egzaminów wstępnych na studia, a zatem może ona przegrać batalię o indeks w konfrontacji z kandydatami rekrutującymi się ze środowisk inteligentnych. Wróćmy z obłoków na ziemię! Najprostszą logiką i elementarne zasady sprawiedliwości społecznej wskazują na to, że indeksy powinni otrzymywać najlepiej, to znaczy (w ogromnym uproszczeniu) ci, którzy wyróżniają się rzetelną wiedzą, autentycznym zainteresowaniem „kierunkowymi” oraz niezbędnymi predyspozycjami, które wynikają z wybranego kierunku studiów i przyszłej pracy zawodowej. I inaczej być nie może, jeśli ma być dobrze, sprawiedliwie, logicznie i pożyteczne. Takie poglądy m.in. wyrażało wiele środowisk robotniczych w ostatniej dyskusji konsultacyjnej nad założeniami CPR.

Konieczne są zatem konkretne poczynania zmierzające do radykalnych zmian w zakresie sposobu przygotowywania młodzieży do egzaminów wstępnych. Trzeba podnieść poziom nauczania w szkolnictwie podstawowym i średnim i na tym etapie należy szczególną opieką otoczyć zdolną młodzież robotniczo-chłopską. Głównym zadaniem szkolnictwa podstawowego i średniego w ustroju socjalistycznym powinna być na co dzień przejawiana troska o intelektualny rozwój młodzieży robotniczo-chłopskiej. Tej młodzieży należy stawiać wysokie wymagania oraz pomagać jej w sposób szczególny życiowo i mądry, by mogła ona bez żadnej taryfy ulgowej startować na studia. I tylko tak można logicznie rozumieć preferencje społeczne.

Tymczasem poziom nauczania i wychowania w naszym szkolnictwie pozostawał nadal ogromnie dużo do życzenia. Przeżyliśmy różne wynalazki pedagogiczno-administracyjne, które w konsekwencji „na łopatkach rozłożyły” system kształcenia i wychowania. Przypomnieć można chociażby słynny wskaźnik tzw. sprawności nauczania, cudotwórczy wynalazek przyswajania wiedzy przez uczniów prawie wyłącznie na zajęciach lekcyjnych itp. Obawiano się, by młodzież nie opanowała jedynie odrabiania lekcji w domu, niebezpiecznie więc zwrócono uwagę na ich rodziców. Idealnym pedagoga był nauczyciel nie stawiający wysokich wymagań, obdarzający swych podopiecznych ocenami pozytywnymi, ponieważ noty niedostateczne rzekomo wywabiły zniechęcenie, strach, deformacja psychiki itp. I takie odwręcały firmowali ludzie bogato utytułowani! Pracownicy administracji szkolnej skutecznie „obzdabił” życie” tym nauczycielom, którzy mimo wszystko przagnęli konkretnie traktować swoje powołanie i uczniom swoim praktycznie przypomnieli, że: NON SCHOLAE SED VITAE DISCIMUS (Uczymy się nie dla szkoły lecz dla życia). Odchodzili więc ambimbi fachowcy, bo mieli dość przykrych pociągów, anonimów, skarg na wysiłku i „bezdusznego” wymagania, czy wręcz sztywności.

Rozmawiano w swoim przedmiocie nauczycieli renowanej szkoły licealnej po kilku latach intensywnych starań uzyskać nareście prawo nauczania w jednej z klas humanistycznych, ale wcześniej musiał przeczekać, że nie będzie próbował ze swoich uczniów „zrobić namiętnych humanistów” (III). Dyrekcja liceum obawiała się skarg rodziców, ponieważ nauczyciel należał do wymagających.

Przeistniały udawać, że nie wiemy jaka wartość ma tzw. matura. Czy naprawdę nie wiemy o tym, że wielu kandydatów na studentów korzysta z płatnej pomocy prywatnych korepetytorów, najczęściej pracowników etatowych uczelni wyższych, że na przygotowanie do egzaminów wstępnych wyłącznie przez szkoły średnie niewielu naprawdę liczy? A ileż to się namnożyło różnych form korepetycji zbiorowych pod wstydlivą nazwą „kurs utrwalania wiedzy”. Cóż to za utrwalanie wiedzy poza szkołą? Przeistniały udawać, że nie znamy zażyłych braków w zakresie wiedzy maturzystów i absolwentów szkół wyższych. Niekiedy spośród nich nie potrafi poprawnie pisać i mówić po polsku.

Łatwo przewidzieć ostre reakcje pedagogów na te ostre słowa. Bylibym szczęśliwy, gdyby się okazało, że nie mam słuszności. Wszelkie uogólnienia są niebezpieczne. Są dobre szkoły, są odważni pedagodzy, mistrzowie swojego zawodu, ci, którzy się nie ugięli. Ale czy ogólny stan rzeczy w szkolnictwie może nie budzić społecznego niepokoju? I o tym dyskutujemy.

Jest jeszcze wiele innych spraw ważnych. Czy można kogoś uszczęśliwiać „na siłę”? Czy można skłonić młodych ludzi, by wybrali nietatową pracę przeciw drogie studium, i by po ich ukończeniu zarabiali znacznie mniej od tych rówieśników, którzy poprzestali na wykształceniu podstawowym, czy średnim? A ileż to pracowników naukowych zrezygnowało z twórczych ambicji odkrywania świata na rzecz lepszych warunków życiowych? I mamy nadal udawać, że „nie ma sprawy”?

Podyskutujmy także i o tym, jak nasze uczelnie przygotowują „wysoko kwalifikowanych” fachowców! Czy mamy nadal rozwijać różne „fabryki dyplomów”? Zastępy z obłoków na ziemię i zacinajmy działacze roztropnie i korzystnie dla przyszłości naszej ojczyzny.

JULIAN GRZYŃSKI

Ciąg dalszy ze str. 4

Najwięcej szkód, niekoniecznie liczonych w złotych, poniesiemy w latach siedemdziesiątych. Gigantomania i tworzenie wymyślnych fasad organizacyjnych zastąpiły zdrowy rozsądek. Jak grzyby po deszczu powstawały różnego rodzaju „rejon”, do których zewsząd ściano ludzi. Na jakiś czas musieliśmy zmienić miejsce pracy. W latach 1973-76 byłem głównym specjalistą do spraw nasennictwa w jednym z takich rejonów. Do roboty dojeżdżałem i nie zmieniałem mieszkania, wiedząc, że kiedyś musi się to skończyć. I miałem rację. Ale wówczas nazywali mnie „starym zacofanem”, który nie idzie z duchem czasu. W sumie byliśmy raz na wozie, raz pod wozem.

— Przejdźmy teraz na pańskie podwórko. Jak minęły żniwa?

— Nie narzekam. Zakończyliśmy je całkowicie 23 sierpnia, a do 31 sierpnia zebraliśmy sianę z pół. Żyta mieliśmy 71 hektarów, jęczmienia — 54, owsa — 66 i mieszanek zbożowych — 26 hektarów. Średni plon wszystkich tych zbóż z hektara wyniósł 30,7 kwintali.

— Uprawa zbóż nie jest chyba głównym kierunkiem waszej działalności?

— Nie. Z 720 posiadanych hektarów 350 zajmują łąki i pastwiska. One to właśnie wyznaczały nasz profil produkcji. Mamy 200 krów dojnych i 260 sztuk młodzieży. Średnia wydajność od krowy — 3000 litrów mleka.

— A jak wygląda rentowność zakładu?

— Rok gospodarzy 1982-83 zamkniliśmy zyskiem w wysokości 17,5 mln zł, a w ubiegłym uzyskali 9,5 miliona.

— Skąd tak duża różnica?

— Mamy gorzejnie...

— ???

— Dziwi was pan? Stoi tu od czasów przedwojennych. Mieliśmy ją zabrać? Gorzejnie nie wykonała planu sprzedaży surowców — spirytusowego półproduktu. Nie wykonała nie dlatego, że nie chciała, tylko nie mogła.

Nasz kontrahent — zakłady w Józefowie k/Warszawy zmniejszyły zamówienia.

— Jak jest udział gorzelni w waszych dochodach?

— 40 procent. Ale niech pan nie myśli, że przychodzi to nam łatwo. Ze 120 złotych za litr czystego spirytusu (po przeliczeniu ilości surowców), które płaca nam zakłady spirytusowe, mamy do 10 złotych zysku. Reszta to koszty własne: ziemniaki, dodatki, energia, robocizna, transport. Chce, żeby była pełna jasność, jeśli chodzi o te rozliczenia.

Oczywiście, Macie pewnie poważniejsze problemy na głowie.

— Tych nigdy nie brakuje. Przede wszystkim mieszkania. Podjęliśmy się budowy domków dla pracowników. Trzy budynki dwurodzinne, każdy z pięcioma pokojami, garażem, i innymi wygodami już stoją. W trakcie wznoszenia są trzy dalsze, ale już trzypokojowe. W planie są następne. Spędza nam sen z oczu również stan budynków inwentarskich. Nowa obora jest potrzebna choćby od dziś. Przydałby się też ciekietnik z prawdziwego zdarzenia, no i więcej maszyn.

— No dobrze, ale jest taka niepisana tradycja, która mówi, że dobry gospodarz najpierw zaczyna stawianie budynków dla zwierząt, a dopiero później zabiera się za własny dom.

— Tradycje tradycjami, a życie sobie. Zapomnę o mieszkaniach, to skąd weźmie ludzi do pracy? Teraz na 100 ha pracuje osiem osób, a powinno 10 albo 12. Załogę mam dobrą. Jak trzeba, ludzie pracują po godzinach, w wolne soboty i niedziele. Długo nie przeżyję.

— I oni tak dla dobra zakładu...

— Dla zakładu również, no i oczywiście dla siebie. Za pierwsze dwie godziny nadliczbowe mają 80 procent stawki więcej, a za następne płacimy 100 procent dodatku.

— A w oświe jak płacicie?

— Zależy to od pory roku, systemu pracy i innych spraw. Przeciętna płaca akordowa wynosi 10-12 tysięcy złotych.

— To niewiele.

— Trzeba jednak wiedzieć, że dochodzi do tego roczna premia w wysokości 60 procent funduszu płac i różne świadczenia w naturze.

— Wróćmy do kłopotów. Czy nie możecie im zaradzić sami, przecież jesteście samodzielnymi...

— W pełni nie, ponieważ nie ma na to środków, a rozwój obecnie dużo kosztuje. Własnych funduszy nam nie wystarcza, a góra też nie ma ich za dużo. Liczymy jednak, że trochę więcej wygospodarujemy u siebie, a o pozostałą część poprosimy Zrzeszenie.

— I tak rolnicy indywidualni wypomną wam, że za dużo wzięliście od państwa...

— Kto wziął ten wzięć? Gdybym tak myślał, to również dobrze mogłbym się teraz obrazić na chłopskie rolnictwo.

— Czyżby byli w lepszej sytuacji od was?

— W lepszej, gorzej. To nie o to chodzi. Rolnictwo powinno być jedno. Należy jednokrotnie dawać i jednokrotnie wyciągać od wszystkich.

reguły za to przestępstwo orzekano karę śmierci.

Sędziowie wyjątkowo surowo karali rozpustników, wykazując jednocześnie rzadko spotykaną troskę o los uwiedzionych dziewczyn i ich nieślubne dzieci. Od ojców tych dzieci skutecznie ściągano alimenty. Za niedopiniowanie dzieł i parobków karano gospodarzy, a za „rozpuszczenie” dzieci — rodziców.

W procesach o gwałt nigdy nie traktowano kobiety jedynie jako poszkodowanej. Sąd wychodził z założenia, że „cnotliwej” nie można znieuolnić, Twierdzono, że musiała ona spowodować mężczynę do tego postępuku, znajdując się co najmniej tam, gdzie nie powinna. I choć przestępstwo karano surowo, to i „znieuolnienie” nie darowano, skazując ją z reguły na roz-

gi za to, że „dozwoliła”. Jedną ze znieuolnionych, ponieważ nieco zezwalała na... „zwłoczenie” — skazano na karę chłosty i na leżenie przez dwie msze święte krzyżem w kościele. Nawet tak srogi karę nie powstrzymały niewiast przed „grzechem”. Równie surowo karano za nadużywanie alkoholu. Jednemu z tych, którzy nie przestrzegali umiaru w tym względzie za to, że pił gorzalkę rano w święto Trzech Króli w karczmie, nakazano prawo, żeby dał funt wośku do kościoła farnego, albo to kumie siedzieć przez trzy tygodnie w fary swojej. Nie przeskazywano to do wyborze skazanego ukarć po tym wydarzeniu na publiczne go oskarżyciela sądu wiejskiego. Mimo tak ostrych sankcji za nadużywanie alkoholu, nie ludzi nie powstrzymało przed pójściem do karczmy. Trzeba dodać, że wtedy nie pędzono jeszcze bimbru.

W naszej tradycji przysięgę się złożyć ratownika, skazanoć przez narzucanie im na twarz chusty. Gestem tym kobieta dawała znać, że pragnie postąpić nieuczciwie. Prawo szanowało ten zwyczaj, zaś od ocalonego wymagało natychmiastowej decyzji o zaślubinach. Podobno jeden z nieuczciwów w ten sposób wyzłonił przez niezbyt urodziwą niewiastę, krzyknął: prowadźcie szybko na szubienicę!

Najcięższym wyrokiem sądu wiejskiego była kara grzywny płaconą z chłostą. Sąd był praktyczny i nie skazywał na grzywnę tego, kto nie był już w stanie zrehabilitować.

Odrębną sferą sądownictwa wiejskiego, stanowiły sprawy o bytach. Ogrom tych spraw wynikał z obowiązku denuncjowania tych, którzy wykręcali przeciwko sądom i działali przeciwko prawu. Sędziowie musieli być bezstronni i nie podlegać naciskom.

Wbrew uprzedzonym opiniom, decyzje samobójców zapadają w takich przypadkach po długotrwałych wahaniach i walkach wewnętrznych, a młody człowiek myśli o samobójstwie często mówiąc o swoim zamiarze, lecz jego wypowiedzi są lekceważone przez otoczenie. Doświadczenia telefonów zaufania dowodzą niezbicie, że ludzie niechętnie, zrozpaczeni, poszukują ludzi życzliwych, rozumnych, a przynajmniej cierpliwych, którym by mogli się zwierzyć. Jeśli nie mają komu się zwierzyć i pomoc nie nadejdzie, plan może być zrealizowany. Dlatego nigdy nie wolno takich sygnałów ignorować. Prof. Holyst powiada — człowiek nie chce się rozstawać z życiem, on tylko w określonej sytuacji nie umie żyć.

CZESŁAW WRONKOWSKI

sądzi, że jesteśmy w środku, ona śmie płakać w środku nas”.

Samobójstwa wśród młodzieży, które stanowią największy dramat, wiążą się z reguły z przejściowymi zaburzeniami osobowości, wynikającymi z psychologicznego i fizycznego rozwoju. Wraz z wchodzeniem w coraz to nowe role społeczne, np. w związku z podejmowaniem kontaktów seksualnych, wyborem przyszłej kariery zawodowej, rodzą się nowe, nieraz bardzo poważne konflikty z otoczeniem. Z powodu nieumiejętności ich przezwyciężania powstaje poczucie bezradności, załamania psychicznego i apatii, które często prowadzi do desperackiej decyzji.

Wbrew uprzedzonym opiniom, decyzje samobójców zapadają w takich przypadkach po długotrwałych wahaniach i walkach wewnętrznych, a młody człowiek myśli o samobójstwie często mówiąc o swoim zamiarze, lecz jego wypowiedzi są lekceważone przez otoczenie. Doświadczenia telefonów zaufania dowodzą niezbicie, że ludzie niechętnie, zrozpaczeni, poszukują ludzi życzliwych, rozumnych, a przynajmniej cierpliwych, którym by mogli się zwierzyć. Jeśli nie mają komu się zwierzyć i pomoc nie nadejdzie, plan może być zrealizowany. Dlatego nigdy nie wolno takich sygnałów ignorować. Prof. Holyst powiada — człowiek nie chce się rozstawać z życiem, on tylko w określonej sytuacji nie umie żyć.

Stanisław Fiedorowicz

fragmenty monologu Anny Kareniny z powieści Lwa Tołstoja stanowią znakomitą egzemplifikację Heideggerowskiego „Zmęczenia w świecie”. „Czyż nie jesteśmy wszyscy rzućmi na ten świat tylko po to — rozmyśla Anna Karenina — by się wzajemnie nienawidzić i dręczyć siebie i innych? (...) Pozbyć się tego, co przykre? Dlaczego nie zdmuchać świecy, skoro widok tego wszystkiego wzbudza wstręt? Wszystko jest fałszem, kłamstwem, oszustwem”.

Podobne motywy pojawiają się u niemieckiego poety, R.M. Rilke, który w swoich „Poezjach” pisze: „Śmierć jest wielką. Jeśmiejacymi się ustami należymy do niej. Kiedy

ba samotna, albo faza depresyjna innej choroby psychicznych. Ludziom tym, nieszczęśliwym i bardzo cierpiącym, nie można pomóc żadnym współczuciem i nie można ich pocieszyć, trzeba tylko ich nakłonić do leczenia w zakładzie psychiatrycznym.

Spółród przyczyn niejako odwiecznych, takich jak: kłopoty i nieporozumienia rodzinne, nieszczęśliwa miłość, cierpienia fizyczne występują — niechęć do życia. Pewne

Wszystkich koni jest 12, dwa są do bryczki. Do wspólnego gospodarstwa należy jeszcze Funia, „owczarek rasy bagiennej”, jak rozpoznali znawcy psich

Wszystkich koni jest 12, dwa są do bryczki. Do wspólnego gospodarstwa należy jeszcze Funia, „owczarek rasy bagiennej”, jak rozpoznali znawcy psich

Wszystkich koni jest 12, dwa są do bryczki. Do wspólnego gospodarstwa należy jeszcze Funia, „owczarek rasy bagiennej”, jak rozpoznali znawcy psich

nach, w wolne soboty i niedziele. Długo nie przeżyję.

— I oni tak dla dobra zakładu...

— Dla zakładu również, no i oczywiście dla siebie. Za pierwsze dwie godziny nadliczbowe mają 80 procent stawki więcej, a za następne płacimy 100 procent dodatku.

— A w oświe jak płacicie?

— Zależy to od pory roku, systemu pracy i innych spraw. Przeciętna płaca akordowa wynosi 10-12 tysięcy złotych.

— To niewiele.

— Trzeba jednak wiedzieć, że dochodzi do tego roczna premia w wysokości 60 procent funduszu płac i różne świadczenia w naturze.

— Wróćmy do kłopotów. Czy nie możecie im zaradzić sami, przecież jesteście samodzielnymi...

— W pełni nie, ponieważ nie ma na to środków, a rozwój obecnie dużo kosztuje. Własnych funduszy nam nie wystarcza, a góra też nie ma ich za dużo. Liczymy jednak, że trochę więcej wygospodarujemy u siebie, a o pozostałą część poprosimy Zrzeszenie.

— I tak rolnicy indywidualni wypomną wam, że za dużo wzięliście od państwa...

— Kto wziął ten wzięć? Gdybym tak myślał, to również dobrze mogłbym się teraz obrazić na chłopskie rolnictwo.

— Czyżby byli w lepszej sytuacji od was?

— W lepszej, gorzej. To nie o to chodzi. Rolnictwo powinno być jedno. Należy jednokrotnie dawać i jednokrotnie wyciągać od wszystkich.

reguły za to przestępstwo orzekano karę śmierci.

Sędziowie wyjątkowo surowo karali rozpustników, wykazując jednocześnie rzadko spotykaną troskę o los uwiedzionych dziewczyn i ich nieślubne dzieci. Od ojców tych dzieci skutecznie ściągano alimenty. Za niedopiniowanie dzieł i parobków karano gospodarzy, a za „rozpuszczenie” dzieci — rodziców.

W procesach o gwałt nigdy nie traktowano kobiety jedynie jako poszkodowanej. Sąd wychodził z założenia, że „cnotliwej” nie można znieuolnić, Twierdzono, że musiała ona spowodować mężczynę do tego postępuku, znajdując się co najmniej tam, gdzie nie powinna. I choć przestępstwo karano surowo, to i „znieuolnienie” nie darowano, skazując ją z reguły na roz-

gi za to, że „dozwoliła”. Jedną ze znieuolnionych, ponieważ nieco zezwalała na... „zwłoczenie” — skazano na karę chłosty i na leżenie przez dwie msze święte krzyżem w kościele. Nawet tak srogi karę nie powstrzymały niewiast przed „grzechem”. Równie surowo karano za nadużywanie alkoholu. Jednemu z tych, którzy nie przestrzegali umiaru w tym względzie za to, że pił gorzalkę rano w święto Trzech Króli w karczmie, nakazano prawo, żeby dał funt wośku do kościoła farnego, albo to kumie siedzieć przez trzy tygodnie w fary swojej. Nie przeskazywano to do wyborze skazanego ukarć po tym wydarzeniu na publiczne go oskarżyciela sądu wiejskiego. Mimo tak ostrych sankcji za nadużywanie alkoholu, nie ludzi nie powstrzymało przed pójściem do karczmy. Trzeba dodać, że wtedy nie pędzono jeszcze bimbru.

W naszej tradycji przysięgę się złożyć ratownika, skazanoć przez narzucanie im na twarz chusty. Gestem tym kobieta dawała znać, że pragnie postąpić nieuczciwie. Prawo szanowało ten zwyczaj, zaś od ocalonego wymagało natychmiastowej decyzji o zaślubinach. Podobno jeden z nieuczciwów w ten sposób wyzłonił przez niezbyt urodziwą niewiastę, krzyknął: prowadźcie szybko na szubienicę!

Najcięższym wyrokiem sądu wiejskiego była kara grzywny płaconą z chłostą. Sąd był praktyczny i nie skazywał na grzywnę tego, kto nie był już w stanie zrehabilitować.

Odrębną sferą sądownictwa wiejskiego, stanowiły sprawy o bytach. Ogrom tych spraw wynikał z obowiązku denuncjowania tych, którzy wykręcali przeciwko sądom i działali przeciwko prawu. Sędziowie musieli być bezstronni i nie podlegać naciskom.

Wbrew uprzedzonym opiniom, decyzje samobójców zapadają w takich przypadkach po długotrwałych wahaniach i walkach wewnętrznych, a młody człowiek myśli o samobójstwie często mówiąc o swoim zamiarze, lecz jego wypowiedzi są lekceważone przez otoczenie. Doświadczenia telefonów zaufania dowodzą niezbicie, że ludzie niechętnie, zrozpaczeni, poszukują ludzi życzliwych, rozumnych, a przynajmniej cierpliwych, którym by mogli się zwierzyć. Jeśli nie mają komu się zwierzyć i pomoc nie nadejdzie, plan może być zrealizowany. Dlatego nigdy nie wolno takich sygnałów ignorować. Prof. Holyst powiada — człowiek nie chce się rozstawać z życiem, on tylko w określonej sytuacji nie umie żyć.

Stanisław Fiedorowicz

sądzi, że jesteśmy w środku, ona śmie płakać w środku nas”.

Samobójstwa wśród młodzieży, które stanowią największy dramat, wiążą się z reguły z przejściowymi zaburzeniami osobowości, wynikającymi z psychologicznego i fizycznego rozwoju. Wraz z wchodzeniem w coraz to nowe role społeczne, np. w związku z podejmowaniem kontaktów seksualnych, wyborem przyszłej kariery zawodowej, rodzą się nowe, nieraz bardzo poważne konflikty z otoczeniem. Z powodu nieumiejętności ich przezwyciężania powstaje poczucie bezradności, załamania psychicznego i apatii, które często prowadzi do desperackiej decyzji.

Wbrew uprzedzonym opiniom, decyzje samobójców zapadają w takich przypadkach po długotrwałych wahaniach i walkach wewnętrznych, a młody człowiek myśli o samobójstwie często mówiąc o swoim zamiarze, lecz jego wypowiedzi są lekceważone przez otoczenie. Doświadczenia telefonów zaufania dowodzą niezbicie, że ludzie niechętnie, zrozpaczeni, poszukują ludzi życzliwych, rozumnych, a przynajmniej cierpliwych, którym by mogli się zwierzyć. Jeśli nie mają komu się zwierzyć i pomoc nie nadejdzie, plan może być zrealizowany. Dlatego nigdy nie wolno takich sygnałów ignorować. Prof. Holyst powiada — człowiek nie chce się rozstawać z życiem, on tylko w określonej sytuacji nie umie żyć.

Stanisław Fiedorowicz

sądzi, że jesteśmy w środku, ona śmie płakać w środku nas”.

Samobójstwa wśród młodzieży, które stanowią największy dramat, wiążą się z reguły z przejściowymi zaburzeniami osobowości, wynikającymi z psychologicznego i fizycznego rozwoju. Wraz z wchodzeniem w coraz to nowe role społeczne, np. w związku z podejmowaniem kontaktów seksualnych, wyborem przyszłej kariery zawodowej, rodzą się nowe, nieraz bardzo poważne konflikty z otoczeniem. Z powodu nieumiejętności ich przezwyciężania powstaje poczucie bezradności, załamania psychicznego i apatii, które często prowadzi do desperackiej decyzji.

Wbrew uprzedzonym opiniom, decyzje samobójców zapadają w takich przypadkach po długotrwałych wahaniach i walkach wewnętrznych, a młody człowiek myśli o samobójstwie często mówiąc o swoim zamiarze, lecz jego wypowiedzi są lekceważone przez otoczenie. Doświadczenia telefonów zaufania dowodzą niezbicie, że ludzie niechętnie, zrozpaczeni, poszukują ludzi życzliwych, rozumnych, a przynajmniej cierpliwych, którym by mogli się zwierzyć. Jeśli nie mają komu się zwierzyć i pomoc nie nadejdzie, plan może być zrealizowany. Dlatego nigdy nie wolno takich sygnałów ignorować. Prof. Holyst powiada — człowiek nie chce się rozstawać z życiem, on tylko w określonej sytuacji nie umie żyć.

Stanisław Fiedorowicz

sądzi, że jesteśmy w środku, ona śmie płakać w środku nas”.

Samobójstwa wśród młodzieży, które stanowią największy dramat, wiążą się z reguły z przejściowymi zaburzeniami osobowości, wynikającymi z psychologicznego i fizycznego rozwoju. Wraz z wchodzeniem w coraz to nowe role społeczne, np. w związku z podejmowaniem kontaktów seksualnych, wyborem przyszłej kariery zawodowej, rodzą się nowe, nieraz bardzo poważne konflikty z otoczeniem. Z powodu nieumiejętności ich przezwyciężania powstaje poczucie bezradności, załamania psychicznego i apatii, które często prowadzi do desperackiej decyzji.

Wbrew uprzedzonym opiniom, decyzje samobójców zapadają w takich przypadkach po długotrwałych wahaniach i walkach wewnętrznych, a młody człowiek myśli o samobójstwie często mówiąc o swoim zamiarze, lecz jego wypowiedzi są lekceważone przez otoczenie. Doświadczenia telefonów zaufania dowodzą niezbicie, że ludzie niechętnie, zrozpaczeni, poszukują ludzi życzliwych, rozumnych, a przynajmniej cierpliwych, którym by mogli się zwierzyć. Jeśli nie mają komu się zwierzyć i pomoc nie nadejdzie, plan może być zrealizowany. Dlatego nigdy nie wolno takich sygnałów ignorować. Prof. Holyst powiada — człowiek nie chce się rozstawać z życiem, on tylko w określonej sytuacji nie umie żyć.

Stanisław Fiedorowicz

sądzi, że jesteśmy w środku, ona śmie płakać w środku nas”.

Samobójstwa wśród młodzieży, które stanowią największy dramat, wiążą się z reguły z przejściowymi zaburzeniami osobowości, wynikającymi z psychologicznego i fizycznego rozwoju. Wraz z wchodzeniem w coraz to nowe role społeczne, np. w związku z podejmowaniem kontaktów seksualnych, wyborem przyszłej kariery zawodowej, rodzą się nowe, nieraz bardzo poważne konflikty z otoczeniem. Z powodu nieumiejętności ich przezwyciężania powstaje poczucie bezradności, załamania psychicznego i apatii, które często prowadzi do desperackiej decyzji.

— Duże się mówi o reformie gospodar-

— W czym przejawia się ona w Gwiku?

— Przede wszystkim w leności organizacji pracy, wydajności, poszanowaniu sprzętu i wykorzystaniu czasu pracy. Tylko na samych remontach wykonanych własnym sumptem i oszczędnościach paliwa wygospodarowaliśmy w ubiegłym roku 300 tysięcy złotych. Ziarno do ziarna. Nikt nam również nie dyktuje dziś co mamy siał, gdzie i kiedy. Reforma i więcej żywności nie zależy od samego rolnictwa, ale również od pośredników, którzy tylko czatują, aby zagarnąć jak najwięcej dla siebie. Czy można wyobrazić sobie taką sytuację? Centrala Nasienna kupuje od przedsiębiorstwa rolnego 50 ton kwalifikowanego żyta z przeznaczeniem dla rolników indywidualnych. Ci tego ziarna nie biorą, bo mówią że drogie, znacznie droższe niż zapłacono producentowi. Ale to nie koniec. CN rezygnuje z odbioru ziarna, za które wcześniej już zapłaciła. Żeby nie być gołosłownym powiem, że zdarzyło się to u mnie w zeszłym roku.

— Mówimy o wielu sprawach, ale najmniej o panu. Proszę na zakończenie naszej rozmowy powiedzieć coś więcej o sobie. Jaki jest jeden z najważniejszych pionierów i organizatorów PGR w Suwalskiem?

— Nie chce się chwalić, ale ludzie tak pracują, jak ich kierownik. Oni są moimi egzaminatorami. Ważne jest, aby to co się mówi wleciało w życie. I nigdy nie uchylałem się od słów krytyki... Może wystarczy, redaktorze.

Dziękuję więc za rozmowę.

Rozmawiał: JERZY MARKS

OD REDAKCJI: Inż. Zygmunt Stoczyński za udział w ruchu oporu (walczył w oddziałach BCh), aktywna praca społeczna i zawodowa został uhonorowany wieloma odznaczeniami państwowymi m.in. Krzyżami Oficerskim i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Partyzanckim i Medalem XXX-lecia PRL.



Po długiej jeździe przez piachy i leśne drogi, rozpytywań gospodarzy okolicznych wiosek trafiamy wreszcie do bazy Studenckiego Klubu Jeździeckiego w Szelagówce. Mamy pecha, rozpadła się. Jeszcze wczoraj było piękne, niemalże lipcowe słońce, a dzisiaj rześisty deszcz.

Uczestników obozu zastanawia przed leśnią czówką. Konia dostali już wspaniałą porcję siana i owsa; w stajni pozamiatane — chwila luzu przed następnymi obowiązkami. Wszystko wykonuje sama młodzież, również posilki. O kucharkach nie ma mowy. Dziewczyny już się doskonale wprawiły, obiady robią prawie domowe.

Słońce przedziera się przez ciemne chmury. Może się wypogodzi. Półki co, zapraszają nas do środka leśniczówki. Szósty z kolei turnus przebywają w nadleśnictwie Trzciannem koło Tychowa członkowie jeździeckich klubów studenckich. Były obozy z Filii Uniwersytetu Warszawskiego, z okazji 10 rocznicy powstania SKJ „integrowali się” tutaj studenci z warszawskich uczelni, no i tradycyjnie już gościło kilka turnusów białostockich medyków. 16 września kończy swój pobyt w Szelagówce ostatnia grupa SKJ Akademii Medycznej.

Rozkład zajęć obozowych całkowicie jest podporządkowany rytmowi życia koni. One tu najważniejsze. O szóstej więc jest już po budce. Pierwsza czynność to zadawanie siana, potem czyszczenie zwierząt (każdy koń ma własną szcztokę), poprawianie ściółki, pojenie, zadawanie owsa, zamiatanie stajni — wszystko zgodnie z grafikami, i tak czas mija do 11.

Wtedy zaczyna się moment najważniejszy — jazda. Na początek pięć minut. Wystarczy! Ci, co dosiadają konia pierwszy raz i tak czują przez cały dzień te kilka minut. Nie takie to proste wsiąść i jechać. Nauczyciele są bardzo trzymają w siodle, jest niemały sztuka. Słuch, dotyk, umiejętność współpracy z koniem — wszystko wymaga wielu ćwiczeń, cierpliwości i ogromnego szacunku dla zwierzęcia.

— Aby zostać dobrym jeźdźcą — trzeba być przede wszystkim porządnym człowiekiem — podkreśla instruktor Jerzy PlacHECKI.

— Koń doskonale wyczuwa każde nerwowe zachowanie, zniecierpliwienie — potwierdza Małgorzata Sokółowska i Mariola Raba — jeśli jest właściwie traktowany, potrafi być bardzo miłym, potulnym.

A jak z jazdą? — Najgorzej jest do pierwszego upadku — mō-



FESTIWAL PIANISTYKI POLSKIEJ W SŁUPSKU

Oglądamy Słupsk w świetle ulicznych lamp. Muzykę z drugiego autokaru nocują w hotelu „Płast”, my lokujemy się w zajeżdźle „Przymorze” na obrzeżach miasta. Po dwunastogodzinnej podróży, krótki sen. Na śniadanie — w motelowej kawiarni — mocna herbata, bo szaro i pada. Już w autokarze fagocista, który w czasie podróży doprowadzał nas swoimi facecjami do historycznego śmiechu, skarży się, że ktoś całą noc chodził mu po suficie i skrzypiał.

Od dziesiątej rano do obiadu, w sali koncertowej słupskiego Teatru Dramatycznego, ostatnia próba przed wieczornym koncertem. Zgiełk strojonych instrumentów, wprawki przywracające palcom pożądaną elastyczność. Krótkie „vide” dyrygenta z solistą — powtórka z partytury, na razie „na sucho”.

Scena niewielka. Muzycy siedzą słoczeni. Wionolceci kontrabas wyciągnął za fortepian. Przez kafełki smyczków i fletu, przedzierają się „Steinway”. Akustyka fatalna. Dźwięk zostaje w obrobie sceny. W wysokim rejestrze fortepian brzmi głuchło. Uderzenie w kłody „rozszadza” ściany. Muzycy likwidują niepotrzebne pauzy, zrywają wejścia. Józef Stempel realizuje swój zamysł dynamicznie i pewnie. Orkiestra podąża za pianistą trochę niemrawo. Dyrygent usiłuje przedkładać grupie tempa „odbierane” od solisty.

32 takty do tutti orkiestrowego (krótki oddech instrumentu solowego, pracuje ze złości). Niepotrzebna pauza. Kamilski wycisza smyczki i „leci” w głąb. Wyróżnia niezgodność temperamenów — żywiołowy solista i uspołobiona kontemplacyjna orkiestra. Powtórka. Już ten. Znowu niepotrzebna pauza, nieprecyzyjne wejście. Wreszcie pora na positek i relaks. Jedni wbiegają spacer po mieście. Inni pokrzepiająca drzemka.

Tegoroczny Festiwal Pianistyki Polskiej — już osiemnasty! — otwiera Jerzy Waldorff, twórca estradowej wytworności. Wejście przygotował mu oficjalnym wstęsem prezydent miasta, Antoni Bernatowicz. Krytyk ukazał się

słupskiej przeszli na estradę Konkursu Chopinowskiego m. in. Piotr Paleczny i Krystian Zimerman. Tutaj debiutowała także trójka klaviersistów, zaliczana obecnie do światowej czołówki: Elżbieta Stefańska-Lukowicz (wystąpił i tym razem w duecie z flecistą, Kazimierzem Moszyńskim; w programie utwory Haendla, Bacha, Haydna i Rameau), Elżbieta Chojnacka i Władysław Kłosiewicz. W plejadzie gwiazd zaprezentują się ponadto pianiści: Barbara Grajewska, Włodzisław Obidowicz, Andrzej Pikul, Włodzisław Kutrzeba, w recitalu

Marlusa Danilewski, obecnie student V roku Akademii Muzycznej w Warszawie w klasie fortepianu doc. Bronisławy Kawalla. Pianista średnią szkołę muzyczną ukończył w Białymstoku pod kierunkiem Krystyny Wachowskiej. Tyle dygresji o tych, którzy wystąpią przed słupską publicznością w czasie siedmiu wieczorów. A teraz relacji z dnia pierwszego, ciąg dalszy.

W światłach reflektorów pojawia się Białostocka Orkiestra Symfoniczna. Na widowni pełna gala — artyści, krytycy, entuzjaści imprezy. Grzecznościowe brawa.

Dośkonale potrafi wydobyć i przekazać wszystkie walory dzieła. Świetnie „przekłada” swój rytm wewnętrzny na strukturę utworu. Zaskakująca osobowość. Orkiestra daje się zawładnąć temperamentowi solisty. Trzecia część kompozycji — Allegro con fuoco — wykonuje z ogniem i igrasem festiwalowym rozmachem.

Po przerwie: I Koncert fortepianowy fis-moll Stojewskiego. Przystopniowski w charakterze, poprowadzony przez dyrygenta swobodnie. Pianista zastrzega kontury utworu, eksponuje jego wyszczególnienie, wydobywa różnicowanie nastrojów. Orkiestra daje solidnie swobodę w frazowaniu, przyspieszaniu lub hamowaniu tempa. Finał z mocnym forte. Sala reaguje gorącymi brawami. Wykonawcy giną za imponującymi koszmami kwiatów. Na bis — jeszcze raz finał koncertu Stojewskiego.

Przy wejściu do garderoby tłoczno — muzycy, koledzy i krytycy z gratulacjami. Jerzy Waldorff próbuje przecisnąć się do pianisty Józefa Stompela. Kiedy go wreszcie dopada, ścisną rękę artysty i grzmi: „Świetny koncert! Dośkonale pan grał. Melcer został wstrząsniony. Ze tej części nie wykonuje się jego utworów. Potem kieruje się do dyrygenta białostockiej orkiestry — Tadeusza Chachaję, zajętego rozmową z Andrzejem Jasińskim (nauczycielem Krystiana Zimermana): — Zrozumiałem, jestem orkiestrą wykrzykuje — Ona ma jedną charakterystyczną cechę — tak jak jak pan wykoną, z energią! A branie blachy! Nie spodziewałem się, że to tak zabrzmi.”

Występ naszych filharmoników z pianistą Józefem Stemplem był, jak sądzić, zaskakującym również dla wybrednego audytorium słupskich festiwalu, czego dowodem były długotrwałe brawa.

Milo nam przekazać Białostockiej Orkiestrze Symfonicznej jubileuszowe gratulacje, w takim krępującym kontekście.

OLGA
PACIEWICZ

W jubileuszowym kontekście

rodu to kultura i sztuka, jej dawność i współczesność.

— Trzeba pamiętać — zwrócił się do zasłuchanego audytorium — że festiwal w Słupsku jest jedną z pereł w koronie Rzeczypospolitej!.

Polowa każdego festiwalu to kultura. Rozmowy w foyer, pogawędki przy kawie, wymiana poglądów, kreowanie indywidualności. Cała ta otoczka towarzyska, obecność znanych artystów, krytyków, barwnych postaci, niejednokrotnie przechodzących do legendy, ożywia imprezę i dodaje jej niezbędnej pikantierii. A w festiwalowych zapowiedziach: koncerty i recitale renomowanych gwiazd oraz występy uzdolnionej młodzieży. Od lat dziesięciu, w ramach imprezy odbywa się „Estrada Młodych”, konkurs dla pianistów i klaviersistów, absolwentów wyższych szkół muzycznych. Z estrady

dwufortepianowy — Anna Maria Stańczyk i Tadeusz Chmielewski, w koncercie kameralnym — Eugeniusz Knapik i Słaski Kwartet Smyczkowy. Festiwal zakończy Ewa Smendzińska, której towarzyszyć będzie Słupska Orkiestra Kameralna pod batutą Zdzisława Siadłaka.

Na jednym z wieczorów „Estrady Młodych” z północnym fortepianowym wystąpi Monika Rosca (niegdyś Nel z ekrankizacji sieniawickowskiej powieści „W pustyni i w puszczy”, od roku 1982 studentka Akademii Muzycznej w Łodzi. Pracując pod kierunkiem doc. Tadeusza Chmielewskiego i zapowiadając się obiecująco. Na ubiegłorocznym Ogólnopolskim Konkursie Pianistycznym im. K. Szymanowskiego otrzymała III nagrodę. Oprócz mistrza pianistki w Zamku Książki Pomorskich Jeszcze tego samego dnia koncertować będzie

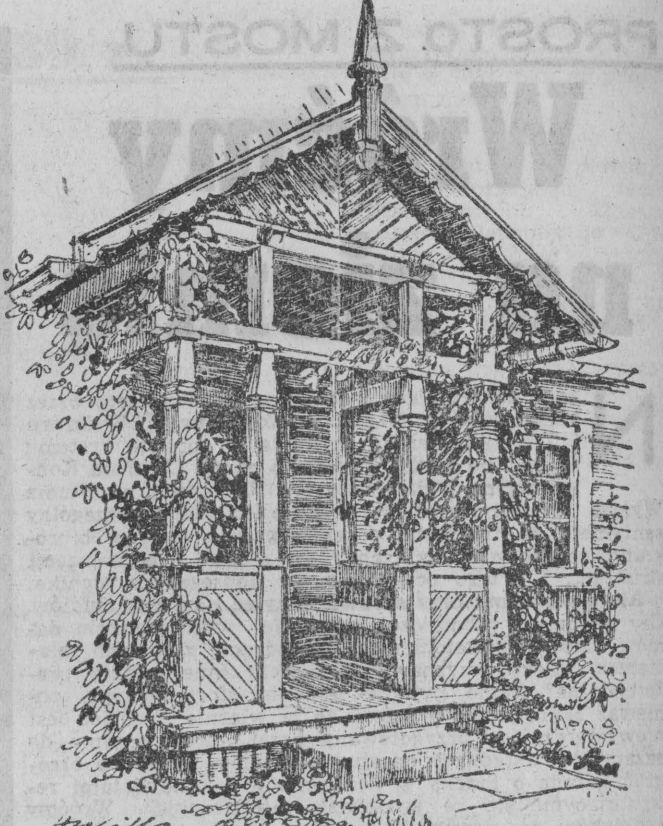
W pierwszej części występu II Koncert fortepianowy e-moll Henryka Melcera Szczawińskiego, w drugiej — I Koncert fortepianowy fis-moll Zygmunta Stojewskiego. Trzeba być bardzo blisko muzyki, by móc zareagować na kompozycję, jako coś dobrze znanego. Obaj muzycy adorowani za życia, dziś prawie zupełnie zapomniani. Ich utwory rzadko pojawiają się na afiszach.

Początek koncertu Melcera trochę niepewny, ale w miarę upływu czasu prowadzony coraz bardziej swobodnie i z fantazją. Orkiestra skoncentrowana, powoli wyzbywa się paraliżującej tremy. Następuje zrównanie temperamentów — solisty i muzyków, którego brakowało w czasie poprzedniej próby. Przy zapelnionej sali akustyka poprawia się nieco. Józef Stempel swobodnie przeżel od ognistego forte do subtelnej piano.



W próbach tworzenia współczesnego regionalizmu w architekturze projektanci zwykle poszukują inspiracji w twórczości tzw. kształtowej, przeobrażonej (różnej) krajoznawczych czasopiśmie fachowych, czasem sięgają do rodzimych, tradycyjnych wzorów budowlanych ludowego, przy czym odbywa się to na zasadzie stylizacji dawnych form i przystosowania ich do dzisiejszych wymogów życia. Jedną i drugą drogą — krajoznawczy i kształtowej — nie dają jednak pożądanego efektu. Trwa więc nadal poszukiwanie architektów za jakimiś nowymi i świeżymi dla oka stylem, zwłaszcza w budownictwie wiejskim i mieszkaniowym (domki jednorodzinne).

W cieniu twórczych dociekań architektów pozostaje natomiast cały pośredni ob-



Najciekawszą częścią starych, drewnianych domów jest ganek...

Drewniaki

szar architektury zwyczajnej, czyli zamieszkiwanej przez ludzi żyjących w pół drogi zarówno od głównych ulic swoich miast, jak i podmiejskich wsi. Ta architektura ani nie wiejska, ani też nie miejska, pełna piętnujących się przybudówek i urokliwych zakamarków zalegających, czasem bawi, a chyba — mogłaby też uczyć.

Wzjemy za przedmiot uwagi taki właśnie skromny dom drewniany. Mamy ich jeszcze setki w Białymstoku i innych miastach naszego regionu, choć mówi się o nich z zawstydzeniem. Dom w zasadzie miejski, ale zbudowany na zielonej dzielnicy, wlasny, rzadziej czynszowy. Po prostu „drewniak” — bliższy miejscowej tradycji i upodobaniom niż dom murywany. Zastosowanie bowiem drewna, jako podstawowego budulca miało tutaj dominujące znaczenie w tworzeniu swoistej atmosfery robotniczych domostw. W ich otoczeniu, choć często ubogim, ale wesółym, jakże inaczej upływało dzieciństwo, młodość i starość. A jakże smutne są zabawy dzieciarni na betonowych placikach między współczesnymi blokami.

Te stare „drewniaki” przy całej swojej skromności dają nadzwyczajny dzis komfort bytowania „na swoim”, życia blisko natury i w go-dziwej skali otoczenia.

Najciekawszą częścią tych domów jest niewątpliwie ganek wejściowy, typowo polski akcent plastyczny-funkcjonalny. Jest ozdobą domu, a niejako przy okazji chroni przed deszczem. Ale nie tylko. Służy również jako miejsce sąsiedzkich spotkań, weranda do rodzinnych posiedzeń w ciepły, letni wieczór i także jako łoża obserwacyjna oraz miejsce wypoczynku po pracy. Ten fragment domu chyba najwęższej mówi o jego właścicielu, jego zamiśle estetycznym, jego obyczaju rodzinnym i stosunkach sąsiedzkich, a nawet o jego aspiracjach. Ganeczek może być najprostszy, ale musi być funkcjonalny. Czasami są to ganki ozdobne, niekiedy zamieniają się w zamknięte dla ludzkiego oczu osłone werandy.

Choć „drewniaki” dzielą się na różne typy, różniące się ogólną różnicą standardu, wynikającą z materialnej pozycji właścicieli, takimiż jest materiał budowlany — drewno, a także zewnętrzne wykończenie, będące zwykle prawdziwym popisem niegdyśszych regionalnych snycerzy. Pokrywa je czerwona dachówka, której stosowanie obowiązywało od czasów hetmana Braniczkiego. Najczęściej spotyka się „drewniaki” parterowe, wyposażone często na poddaszu w „górkę” lub „facjatę”. Ocalale jeszcze śniadejsze dekoracje na gzymsach, obramieniach i okiennicach są ważnym elementem ich architektury — spełniają funkcję podwójną: zewnętrzną funkcjonalną i jednocześnie plastyczną, służącą osobom płaskich ścian. Stocem ciastka tych drewnianych domów posiada autentyczną wartość artystyczną, ale i

praktyczną, zawsze jednak jako tradycja — „podobę nleba i zwyciężu” rolna.

Dom to istniejące jeszcze w latach enklaw na periferiach miast tworzą jakis nastroj, sprzyjający więzi społecznej mieszkańców danej ulicy. Podobnego nastroju we współczesnych, przecież wygodniejszych osiedlach, architekturami i urbanistom niestety nie udało się stworzyć, mimo, że na temat projektowania osiedli, mających własne sprzyjające owę więzi między ludzkimi dyskutuje się permanentnie od lat i coraz to nowe wymyśla się w tym zakresie eksperymenty. A może by jednak przypatrzyć się bliżej tym tradycyjnym i zwyciężającym starych dzielnic robotniczych? Wiele z nich można by kontynuować w programowaniu i projektowaniu współczesnych osiedli domków jednorodzinnych, jak choćby to tradycyjne, ułokowane drewno jako podstawowego budulca. Zresztą samo życie do tej tradycji nawiązuje. Coraz częściej bowiem widać drewno na elewacjach domków jednorodzinnych, a nawet wielokamiennych bloków. W drewnie nadzieja na regionalizm w architekturze naszego regionu, synagoga — było nie było — z wielkich puszcz.

Tekst i rysunek:
HENRYK WILK

PLASTYKA

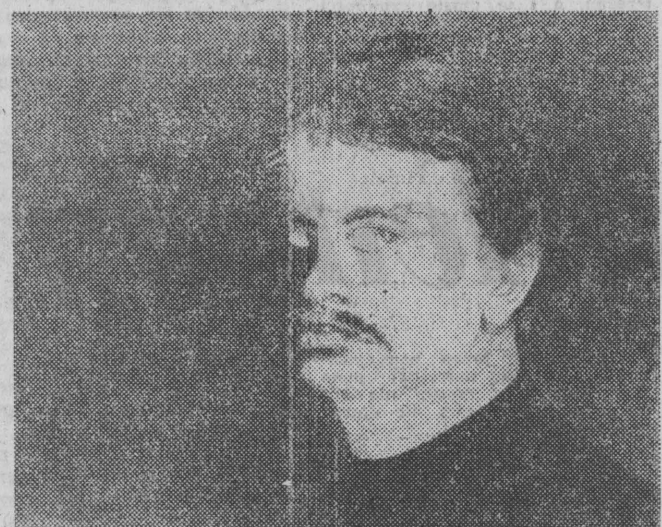
W białostockim Blurze Wystaw Artystycznych otwarto wystawę obrazów Jerzego Ryszarda Zielińskiego. Zmarł 5 marca 1980 r. Wśród przyjaciół nazywano go „Jurry”. Zawsze był kumpem dla ludzi, których znał, lubił lub tolerował. Przykry dla tych, których nie znosił, nie przyjmował. Osobowość skomplikowana, kontrowersyjna, jednocześnie pełna serca i życzliwości.

Malował — jak malował? Każda jego wypowiedź artystyczna była orówkacją do głębokiego myślenia. Potrafił ocenić i przewidywać. Sukces uzyskał szybko — był tym genialnym dzieckiem, które miało odwagę naciąć na własne „szczęście”. Lekceważył to za

kowi — to nie malarstwo, to plansza, najwyższe dzieła. Być może jest w tym odrobina prawdy, jeśli tradycyjnie podejmiemy do pojęcia malarstwa. Ale sztuka ma prawo uczestniczyć w życiu, ma je oceniać. Dla antagonistów — natomiast — tego sposobu ujmowania świata proponuje znaleźć coś świadczącego o „autentyczności” możliwościach malarskich Jurrego.

Wartość nieprzemijającą, ocena rzeczywistości, konieczność samoceny i myślenie... myślenie — to proponuje aktualna wystawa w BWA.

JERZY A. HERMANOWICZ
Repr. fot. Erazm Ciolek

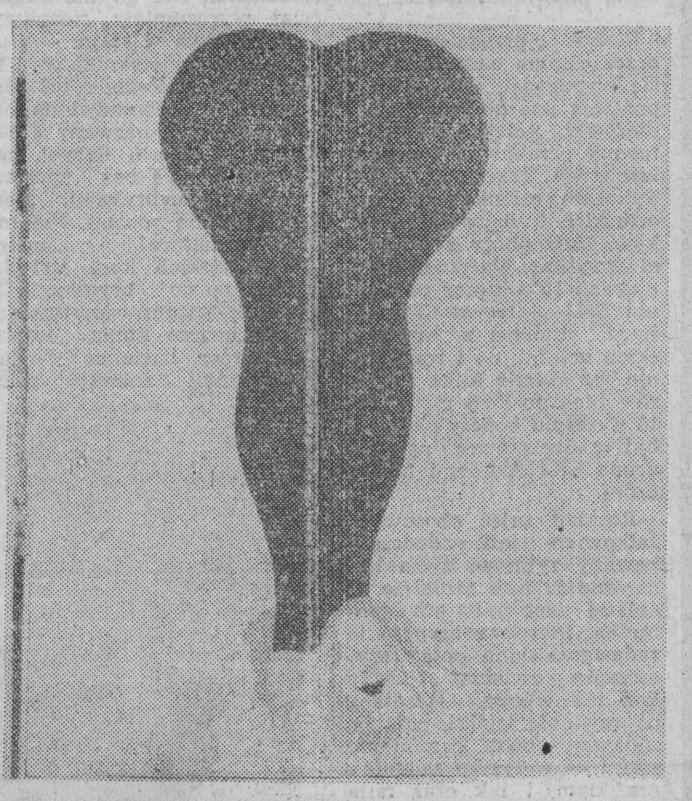


„Jurry Terras Paradis”.

„Jurry” w BWA

co inni daliby wiele. Dzis kiedy go nie ma usiłuje się zapakować go brutalnie do szuflady zamykanej w lepszej lub gorszej książce, która o nim wspomina — czasem paroma zdawkowymi zdaniem. Wydaje mu się katalog lub nie! To go już nie dotyczy. Był artysta krzyczącym, malarzem, który przewidywał tak wiele, iż nie chce się wierzyć w jego śmierć.

Wypowiedzi Jurka były być może antyestetyczne, obok skorne, plujące w twarz — szczególnie te których brak. Wobec tego — czy był malarzem swego czasu — malarzem politycznym? Na pewno — tak — był też oceną czasu, rozumiał rzeczywistość. Chyba taka postawa kazała mu odwrócić się od innych, intelektualnych, choć świetnych realizacji Dobsona. Z nim przecież tworzyli słynna grupę „Neo-neo”. Nikt nie



„Polski akt małżeństwa”.

Listu do redakcji

Jeszcze o landszaftach

Przed paru tygodniami opublikowaliście felieton p. „Czy nie ma rady na landszaft?”. Poruszyliśmy w nim problem urządzania wnętrz nowych (i nie tylko) mieszkań. To, co oferują „Cepelia”, „Desa”, „Dom Książki”, pawilony i kioski z pamiątkami woia o pomście do nieba. Wskazywałem na to, że w np. w Białymstoku nie ma instytucji, która zajmowałaby się poradnictwem w sprawach wyposażenia i urządzania mieszkań.

Gdyńi, zaproponowałam mi pomoc w plastycznym wyrobie mojego mieszkania. Później się dowiedziałam, że odwiedziłam również pozostałych lokatorów z naszego bloku, Z kupna obrazka z ciekawym pejzażem zrezygnowałam. Ale pani nie ustępowała. Spółdzielnia, która reprntowała, może zaofiarować inne obrazy, graiki i tym podobne cudacka. Jest więc „instytucja”, która wypełnia lukę na rynku autentycznie — że się tak wyrażę — artystyczno-plastycznym.

Nie wiemy, jak wykonuje (chodzi o solidność w sensie wykonawstwa rzemieślniczego) spółdzielnia „Plastyk” oferowane usługi w zakresie wyposażenia wnętrz mieszkalnych. Z sygnałów innych czytelników wynika, że pod względem artystycznym jest to zwyczajna tandeta. Niektórzy jednak dają się skusić. Bo i co mają robić, skoro na oficjalnym rynku panuje kompletna pouszka? (sx)

TEATR

Bez fanfar i przemówień Teatr Dramatyczny im. A. Węgierki w Białymstoku rozpoczął nowy sezon artystyczny 1984/85. Tym razem zaszczyt inauguracji sezonu przypadł w udziale odnowionej Scenie Kameralnej, gdzie po czasy od 1 września br. możemy oglądać interesujący dramat Ireneusza Iredyńskiego „Terrorysty” wyreżyserowany i scenograficznie opracowany przez Jerzego Ukleję. Na dużej scenie natomiast trwają intensywne przygotowania do prapremierowej inscenizacji „Trojanek” Łukasza Górnickiego. Pierwszą w Polsce prapremiera dramatu Ł. Górnickiego, planowana na 22 września br. ma stanowić jeden z głównych akcentów uroczystości czterdziestolecia naszego teatru. I wtedy może zadźwięczać donośnie jubileuszowe fanfary.

A tymczasem Teatr prezentuje na małej scenie dramaty współczesne, którego premiera odbyła się 29 czerwca br., potraktowana jako artystyczna zapowiedź nowego sezonu (pisaliśmy o tym szerzej 6.VII.br. w artykule „Wizytówka nowego sezonu”). Miło nam donieść, że w „Terrorystach” nadal występują gościnnie: Krystyna Rayska w znakomitej roli słynnej dziennikarki Marii Schwartz oraz Krzysztof Nowik (także gościnnie) kreujący oryginalnie postać ideowego młodego rewolucjonisty (Numer Siedem). A zatem obsada aktorska „Terrorystów” nie uległa żadnym zmianom, co w moim odczuciu stanowi o niewatniewej wartości spektaklu, a sympatykom znanej w Białymstoku parę aktorów stwarza możliwość przeżywania dodatkowych emocji. Tak więc nie poznałmy jeszcze nowo zaangażowanych aktorów, ujrzymy ich dopiero przy okazji prezentowania kolejnych, i miejmy nadzieję, u-danych przedstawień.

Dramat Ł. Iredyńskiego traktuje o rewolucji, której celem jest obalenie krwawego tyrana oraz uwołnienie ludu od przemocy i bezprawia. Ale oto w procesie przewrótów tak poletego przewrótów, doza się zawiąza żywo przynajmniej metody tyrana (Starej Hieny). Podstawowa kwestia przedstawienia oscy-

Rewolucja i ... moralność

luje wokół problemu czystości etyczno-moralnej rewolucji. I to wydaje się być zgodne z intencją autora tekstu, który nie stroni od rozliczeń aluzji do współczesnych problemów świata, w tym także do różnorodnych polskich spraw. Czy rewolucja jest moralna? (Oczywiście pojęcie moralności występuje tu nie w sensie deskryptywnym (opisowym) — obojętnym) a w znaczeniu aksjologicznym (wartościującym). Numer Jeden (Stanisław Jaskowski) — przywódca rewolucji i przyszły Ojciec Narodu wyjaśnia: „My jednak kierujemy się moralnością... A gdy ta okazuje się nieprzystatną, to koniecznością”. Dziwnie to zaiste rozumienie rewolucyjnej etyki! Moralność instrumentalna, hasłowa, wytwór abstrakcyjnej myśli, co? przeciwnie! Trudno osadzić, czy autor świadomie w sposób niebezpiecznie urosz-

czony prezentuje rozumienie tej relacji przez przywódcę rewolucji, by w ten sposób zaakcentować swoje wątpliwości i krytyczny osąd współczesnej praktyki rewolucyjnej, czy też kwestia ta stanowi rezultat pewnego niedopracowania tekstu sztuki pod względem merytorycznym. Inszenizacja Jerzego Ukleję zdaje się sugerować to pierwsze rozumienie swoistej „logiki rewolucji”.

Numer Siedem-rewolucjonista prawdziwie ideowy nie może pogodzić się z zamordowaniem dziennikarzy — przyjaciół Ruchu, mimo że ich śmierć ma przynieść korzyść rewolucji. („Taktyka,

tecznie stulecie iakościowej i merytorycznej identyfikacji przedstawionego w „Terrorystach” obrazu rewolucji. A jeśli już mówimy o twórcy, literackim szał to warto podkreślić, że zostało ono zdominowane publicystycznym sposobem wyrażania polityczno-moralnych. Szczególnie jaskrawe ta publicystyczno-stylizacja uzwetniczła się w akcie II, w długich wywodach Numeru Jeden, a nawet Marii Schwartz.

Reżyser „Terrorystów” bardzo subtelnie w kilku zaledwie fragmentach „skraca” dialogi. Można by, jak sądzić, sugerować bardziej odważną ingerencję w tym zakresie. Tym bardziej, że mamy tu do czynienia z tzw. sztuką literacką, opartą głównie na

Gra ta jest nieczytelna dla Numeru Siedem do samego końca i dopiero Minister (znakomity Jerzy Siech) musi mu „otworzyć oczy”. By zdał sobie sprawę z istoty perfidnej taktiki przyszłego Ojca Narodu. Doprowadza to do tragicznego konfliktu w ostatnich scenach przedstawienia.

Wstrząsające zakończenie III aktu, bardzo starannie zaprezentowane przez wykonawców, zmusza widza do rozliczeń i niebagatelnych rozmyślań. Z dużym uzasadnieniem można by rzec: sroawadzić do pytania o to, czy ludzie autentycznie idealni, szczerze i prostołiniście zaangażowanie, walczący o moralną czystość rewolucji w sferze jej metod i tzw. taktyki działania, zabiegający o pełną konsekwencję między słowami i czynami, mają szansę na zwycięstwo jako żywi? Pytanie to należy do rzędu podstawowych i niezwykle trudnych w skomplikowanej współczesności.

Przejmując tragicznie brzmią słowa Numeru Jeden: „Kiedy zwyciężymy, urządzimy mu piękny pogrzeb... Ludzie będą defilować przed katedrami z otwartą trumną. Potrzeba im bohaterów... Jakis plac ochrzczym jego nazwiskiem. Nie powinien pozostać nieznanym. Był prawdziwym ideowcem...”. Właśnie dlatego że bvi „prawdziwym ideowcem” nie mógł pozostać wśród żywych. Był bowiem świetnie przekonany, że walka toczy się o chłopów, proletariatu, o uciemiężonych i wyzyskiwanych. Nie docenił znaczenia wywodu Przewodcy, który poucza, że „Lud... To takie mistle słowo...”. I oto sprawa najwznioślejsza w „Terrorystach” koncentruje się wokół problemu rewolucji i moralności.

Edward Grygo

Teatr Dramatyczny im. A. Węgierki w Białymstoku. Scena Kameralna. Inszenizacja: IRENEUSZ IREDYŃSKI. Reżyseria i scenografia: Jerzy Ukleja, wrzesień 1984.

co, gdzie, kiedy?

PIĄTEK W BIAŁYMSTOKU TEATRY

Teatr Dramatyczny im. A. Węgrki — "Terroryści", godz. 18.30 (12.15, 18.30, 20.15).
Białostocki Teatr Lalek — "Pan Ratniak" (12.15, 18.30, 20.15).

KINA
"Północ" — "Seksmisja", prod. polsk., kol. (od lat 15), godz. 18.30, 20.15.
"Ton" — "A. stawka jest inter", prod. franc. (od lat 15), godz. 18.30, 20.15, 22.00.

"Syrrena" — "Ucieczka z Nowego Jorku", prod. USA (od lat 15), godz. 18.30, 20.15, 22.00.
"Forum" — "DKE, GAG", prod. polsk., kol. (od lat 15), godz. 18.30, 20.15, 22.00.

KONCERT
Państwowa Filharmonia, ul. Podłężna 2 — "Koncert symfoniczny inauguracyjny sezonu artystycznego 1984/85 poświęcony 200-letniemu jubileuszowi XXX-lecia Filharmonii Białostockiej", z udziałem Krzysztofa Jakowicza — skrzypce, pod dyktando Tadeusza Chachaja — godz. 18.30.

KINA W WOJEWÓDZTWAH
BIAŁOSTOCKIM
"Bielik Podlaski" — "Był jazz", prod. polsk. (od lat 15), godz. 18.30, 20.15.

"Dobrowa Białostocka" — "Racja Panu", prod. franc. (od lat 15), godz. 18.30, 20.15.
"Hajnówka" — "Koniec wakacji", prod. polsk. (b.o.), godz. 18.30, 20.15.

"Lapy" — "Unkas ostatni Mohikaniec", prod. rum. (b.o.), godz. 18.30, 20.15.
"Modki" — "Blues Brothers", prod. USA (od lat 15), godz. 18.30, 20.15.

"Sokółka" — "Okno", prod. polsk. (od lat 15), godz. 18.30, 20.15.
"LONŻYŃSKIM"
"Loma" — "Millenium", — "Duch", prod. USA (od lat 15), godz. 18.30, 20.15.

"Loma" — "Północ", — "Maryla", prod. polsk. (od lat 15), godz. 18.30, 20.15.
"Grajewo" — "Dziękuję Rosemarie", prod. USA (od lat 15), godz. 18.30, 20.15.

"Kolno" — "Tess", prod. franc. (od lat 15), godz. 18.30, 20.15.
"Wysokie Mazowieckie" — "Pożegnajcie się z żoną", prod. USA (od lat 15), godz. 18.30, 20.15.

"Zambrów" — "Wejście smoka", prod. Hongkong-USA (od lat 15), godz. 18.30, 20.15.
SUWAŁSKIM
"Suwałki" — "Białe", — "Seksmisja", prod. polsk. (od lat 15), godz. 18.30, 20.15.

"Suwałki" — "Kultura", — "Iluminacja", prod. polsk. (od lat 15), godz. 18.30, 20.15.

RADIO

PROGRAM I
Wydawanie: 6.00, 6.30, 7.00, 7.30, 8.00, 8.30, 9.00, 9.30, 10.00, 10.30, 11.00, 11.30, 12.00, 12.30, 13.00, 13.30, 14.00, 14.30, 15.00, 15.30, 16.00, 16.30, 17.00, 17.30, 18.00, 18.30, 19.00, 19.30, 20.00, 20.30, 21.00, 21.30, 22.00, 22.30, 23.00, 23.30, 24.00.

PROGRAM II
Wydawanie: 6.00, 6.30, 7.00, 7.30, 8.00, 8.30, 9.00, 9.30, 10.00, 10.30, 11.00, 11.30, 12.00, 12.30, 13.00, 13.30, 14.00, 14.30, 15.00, 15.30, 16.00, 16.30, 17.00, 17.30, 18.00, 18.30, 19.00, 19.30, 20.00, 20.30, 21.00, 21.30, 22.00, 22.30, 23.00, 23.30, 24.00.

PROGRAM III
Wydawanie: 6.00, 6.30, 7.00, 7.30, 8.00, 8.30, 9.00, 9.30, 10.00, 10.30, 11.00, 11.30, 12.00, 12.30, 13.00, 13.30, 14.00, 14.30, 15.00, 15.30, 16.00, 16.30, 17.00, 17.30, 18.00, 18.30, 19.00, 19.30, 20.00, 20.30, 21.00, 21.30, 22.00, 22.30, 23.00, 23.30, 24.00.

PROGRAM IV
Wydawanie: 6.00, 6.30, 7.00, 7.30, 8.00, 8.30, 9.00, 9.30, 10.00, 10.30, 11.00, 11.30, 12.00, 12.30, 13.00, 13.30, 14.00, 14.30, 15.00, 15.30, 16.00, 16.30, 17.00, 17.30, 18.00, 18.30, 19.00, 19.30, 20.00, 20.30, 21.00, 21.30, 22.00, 22.30, 23.00, 23.30, 24.00.

PROGRAM V
Wydawanie: 6.00, 6.30, 7.00, 7.30, 8.00, 8.30, 9.00, 9.30, 10.00, 10.30, 11.00, 11.30, 12.00, 12.30, 13.00, 13.30, 14.00, 14.30, 15.00, 15.30, 16.00, 16.30, 17.00, 17.30, 18.00, 18.30, 19.00, 19.30, 20.00, 20.30, 21.00, 21.30, 22.00, 22.30, 23.00, 23.30, 24.00.

PROGRAM VI
Wydawanie: 6.00, 6.30, 7.00, 7.30, 8.00, 8.30, 9.00, 9.30, 10.00, 10.30, 11.00, 11.30, 12.00, 12.30, 13.00, 13.30, 14.00, 14.30, 15.00, 15.30, 16.00, 16.30, 17.00, 17.30, 18.00, 18.30, 19.00, 19.30, 20.00, 20.30, 21.00, 21.30, 22.00, 22.30, 23.00, 23.30, 24.00.

PROGRAM VII
Wydawanie: 6.00, 6.30, 7.00, 7.30, 8.00, 8.30, 9.00, 9.30, 10.00, 10.30, 11.00, 11.30, 12.00, 12.30, 13.00, 13.30, 14.00, 14.30, 15.00, 15.30, 16.00, 16.30, 17.00, 17.30, 18.00, 18.30, 19.00, 19.30, 20.00, 20.30, 21.00, 21.30, 22.00, 22.30, 23.00, 23.30, 24.00.

PROGRAM VIII
Wydawanie: 6.00, 6.30, 7.00, 7.30, 8.00, 8.30, 9.00, 9.30, 10.00, 10.30, 11.00, 11.30, 12.00, 12.30, 13.00, 13.30, 14.00, 14.30, 15.00, 15.30, 16.00, 16.30, 17.00, 17.30, 18.00, 18.30, 19.00, 19.30, 20.00, 20.30, 21.00, 21.30, 22.00, 22.30, 23.00, 23.30, 24.00.

PROGRAM IX
Wydawanie: 6.00, 6.30, 7.00, 7.30, 8.00, 8.30, 9.00, 9.30, 10.00, 10.30, 11.00, 11.30, 12.00, 12.30, 13.00, 13.30, 14.00, 14.30, 15.00, 15.30, 16.00, 16.30, 17.00, 17.30, 18.00, 18.30, 19.00, 19.30, 20.00, 20.30, 21.00, 21.30, 22.00, 22.30, 23.00, 23.30, 24.00.

PROGRAM X
Wydawanie: 6.00, 6.30, 7.00, 7.30, 8.00, 8.30, 9.00, 9.30, 10.00, 10.30, 11.00, 11.30, 12.00, 12.30, 13.00, 13.30, 14.00, 14.30, 15.00, 15.30, 16.00, 16.30, 17.00, 17.30, 18.00, 18.30, 19.00, 19.30, 20.00, 20.30, 21.00, 21.30, 22.00, 22.30, 23.00, 23.30, 24.00.

PROGRAM XI
Wydawanie: 6.00, 6.30, 7.00, 7.30, 8.00, 8.30, 9.00, 9.30, 10.00, 10.30, 11.00, 11.30, 12.00, 12.30, 13.00, 13.30, 14.00, 14.30, 15.00, 15.30, 16.00, 16.30, 17.00, 17.30, 18.00, 18.30, 19.00, 19.30, 20.00, 20.30, 21.00, 21.30, 22.00, 22.30, 23.00, 23.30, 24.00.

PROGRAM XII
Wydawanie: 6.00, 6.30, 7.00, 7.30, 8.00, 8.30, 9.00, 9.30, 10.00, 10.30, 11.00, 11.30, 12.00, 12.30, 13.00, 13.30, 14.00, 14.30, 15.00, 15.30, 16.00, 16.30, 17.00, 17.30, 18.00, 18.30, 19.00, 19.30, 20.00, 20.30, 21.00, 21.30, 22.00, 22.30, 23.00, 23.30, 24.00.

PROGRAM XIII
Wydawanie: 6.00, 6.30, 7.00, 7.30, 8.00, 8.30, 9.00, 9.30, 10.00, 10.30, 11.00, 11.30, 12.00, 12.30, 13.00, 13.30, 14.00, 14.30, 15.00, 15.30, 16.00, 16.30, 17.00, 17.30, 18.00, 18.30, 19.00, 19.30, 20.00, 20.30, 21.00, 21.30, 22.00, 22.30, 23.00, 23.30, 24.00.

PROGRAM XIV
Wydawanie: 6.00, 6.30, 7.00, 7.30, 8.00, 8.30, 9.00, 9.30, 10.00, 10.30, 11.00, 11.30, 12.00, 12.30, 13.00, 13.30, 14.00, 14.30, 15.00, 15.30, 16.00, 16.30, 17.00, 17.30, 18.00, 18.30, 19.00, 19.30, 20.00, 20.30, 21.00, 21.30, 22.00, 22.30, 23.00, 23.30, 24.00.

PROGRAM XV
Wydawanie: 6.00, 6.30, 7.00, 7.30, 8.00, 8.30, 9.00, 9.30, 10.00, 10.30, 11.00, 11.30, 12.00, 12.30, 13.00, 13.30, 14.00, 14.30, 15.00, 15.30, 16.00, 16.30, 17.00, 17.30, 18.00, 18.30, 19.00, 19.30, 20.00, 20.30, 21.00, 21.30, 22.00, 22.30, 23.00, 23.30, 24.00.

PROGRAM XVI
Wydawanie: 6.00, 6.30, 7.00, 7.30, 8.00, 8.30, 9.00, 9.30, 10.00, 10.30, 11.00, 11.30, 12.00, 12.30, 13.00, 13.30, 14.00, 14.30, 15.00, 15.30, 16.00, 16.30, 17.00, 17.30, 18.00, 18.30, 19.00, 19.30, 20.00, 20.30, 21.00, 21.30, 22.00, 22.30, 23.00, 23.30, 24.00.

PROGRAM XVII
Wydawanie: 6.00, 6.30, 7.00, 7.30, 8.00, 8.30, 9.00, 9.30, 10.00, 10.30, 11.00, 11.30, 12.00, 12.30, 13.00, 13.30, 14.00, 14.30, 15.00, 15.30, 16.00, 16.30, 17.00, 17.30, 18.00, 18.30, 19.00, 19.30, 20.00, 20.30, 21.00, 21.30, 22.00, 22.30, 23.00, 23.30, 24.00.

PROGRAM XVIII
Wydawanie: 6.00, 6.30, 7.00, 7.30, 8.00, 8.30, 9.00, 9.30, 10.00, 10.30, 11.00, 11.30, 12.00, 12.30, 13.00, 13.30, 14.00, 14.30, 15.00, 15.30, 16.00, 16.30, 17.00, 17.30, 18.00, 18.30, 19.00, 19.30, 20.00, 20.30, 21.00, 21.30, 22.00, 22.30, 23.00, 23.30, 24.00.

PIĄTEK W SUWAŁKACH

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koko — "Człowiek w stroju i płaszczy", prod. franc. (od lat 12), w czwartki i soboty w godz. 10-18, w niedzielę w godz. 10-17. Wystawa stała: "Bursztyn z dorzecza Narwi środkowej".

Skansen — Kurpiowski w Nowogrodzie — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych w godz. 9-18, w soboty i niedziele w godz. 9-17. Wystawy: "Pradziadek Nowogrodu i okolice", "Konservacja drewna zabytkowego".

Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu — czynne codziennie w godz. 9-18, w niedzielę i święta w godz. 10-18. Wystawy stałe: "Historia K. Kłuka, historia i rozwój mechanizacji rolnictwa, transport wielki, taktwo ludowe, rybołówstwo, stółki, pszczołarstwo, polskie tradycje zielarskie, skansen malarstwa podlaskiego", "Muzeum Weteranów", "Wystawa czasowa: 'Rochanowice w 40-lecie PRL'".

Muzeum im. M. Konopnickiej (ul. Kościuszki 3) — czynne codziennie w godz. 9-17.

WYSTAWY W BIAŁYMSTOKU
Salon Wystawowy BWA (Arsenal), ul. Mickiewicza 3 — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych w godz. 9-17. Wystawy stałe: "Archeologiczna, geologiczna, historyczna, twórczość A. Wieruszko-Kowalskiej", "Wystawa czasowa: 'Malarstwo polskie XIX/XX wieku'".

Galeria "Art", P.P. "Sztuka Polska" (ul. Sienkiewicza 3) — czynna codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel w godz. 10-18. Ekspozycja: "Malarstwo polskie, srebrne, tkaniny artystyczne, szkła i wyroby sztuki użytkowej", "Wystawa malarstwa i grafiki Lecha Pęczka z Suwałk".

Salon Wystawowy BWA, ul. Armii Czerwonej 19 — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych w godz. 10-18. Ekspozycja: "Wystawa czasowa: 'Wzręsenie 1939 na Białostocczyźnie'".

Galeria BWA, ul. Kościuszki 81 — czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych w godz. 10-18. Ekspozycja: "Wystawa rzeźby Gustawa Zemly".

Galeria BWA, ul. Nowowiejska 18 — czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków w godz. 10-17. Wystawa: "Litografie Zbigniewa Gołasia".

szurow — odc. pow.: 20.00 Trójdzięk: 20.45 Klub Trójk: 21.00 Trzy kwadranty: 21.45 Klub Trójk: 21.45, 22.00, 22.30, 23.00, 23.30, 24.00. 22.15 Słowa: 22.45 — teraz zostaliśmy: 23.00 Zapraszamy do Trójk: 23.15 "Krawiec pomarańcz" — fragm.

PROGRAM I
Wydawanie: 6.00, 6.30, 7.00, 7.30, 8.00, 8.30, 9.00, 9.30, 10.00, 10.30, 11.00, 11.30, 12.00, 12.30, 13.00, 13.30, 14.00, 14.30, 15.00, 15.30, 16.00, 16.30, 17.00, 17.30, 18.00, 18.30, 19.00, 19.30, 20.00, 20.30, 21.00, 21.30, 22.00, 22.30, 23.00, 23.30, 24.00.

PROGRAM II
Wydawanie: 6.00, 6.30, 7.00, 7.30, 8.00, 8.30, 9.00, 9.30, 10.00, 10.30, 11.00, 11.30, 12.00, 12.30, 13.00, 13.30, 14.00, 14.30, 15.00, 15.30, 16.00, 16.30, 17.00, 17.30, 18.00, 18.30, 19.00, 19.30, 20.00, 20.30, 21.00, 21.30, 22.00, 22.30, 23.00, 23.30, 24.00.

PROGRAM III
Wydawanie: 6.00, 6.30, 7.00, 7.30, 8.00, 8.30, 9.00, 9.30, 10.00, 10.30, 11.00, 11.30, 12.00, 12.30, 13.00, 13.30, 14.00, 14.30, 15.00, 15.30, 16.00, 16.30, 17.00, 17.30, 18.00, 18.30, 19.00, 19.30, 20.00, 20.30, 21.00, 21.30, 22.00, 22.30, 23.00, 23.30, 24.00.

PROGRAM IV
Wydawanie: 6.00, 6.30, 7.00, 7.30, 8.00, 8.30, 9.00, 9.30, 10.00, 10.30, 11.00, 11.30, 12.00, 12.30, 13.00, 13.30, 14.00, 14.30, 15.00, 15.30, 16.00, 16.30, 17.00, 17.30, 18.00, 18.30, 19.00, 19.30, 20.00, 20.30, 21.00, 21.30, 22.00, 22.30, 23.00, 23.30, 24.00.

PROGRAM V
Wydawanie: 6.00, 6.30, 7.00, 7.30, 8.00, 8.30, 9.00, 9.30, 10.00, 10.30, 11.00, 11.30, 12.00, 12.30, 13.00, 13.30, 14.00, 14.30, 15.00, 15.30, 16.00, 16.30, 17.00, 17.30, 18.00, 18.30, 19.00, 19.30, 20.00, 20.30, 21.00, 21.30, 22.00, 22.30, 23.00, 23.30, 24.00.

PROGRAM VI
Wydawanie: 6.00, 6.30, 7.00, 7.30, 8.00, 8.30, 9.00, 9.30, 10.00, 10.30, 11.00, 11.30, 12.00, 12.30, 13.00, 13.30, 14.00, 14.30, 15.00, 15.30, 16.00, 16.30, 17.00, 17.30, 18.00, 18.30, 19.00, 19.30, 20.00, 20.30, 21.00, 21.30, 22.00, 22.30, 23.00, 23.30, 24.00.

PROGRAM VII
Wydawanie: 6.00, 6.30, 7.00, 7.30, 8.00, 8.30, 9.00, 9.30, 10.00, 10.30, 11.00, 11.30, 12.00, 12.30, 13.00, 13.30, 14.00, 14.30, 15.00, 15.30, 16.00, 16.30, 17.00, 17.30, 18.00, 18.30, 19.00, 19.30, 20.00, 20.30, 21.00, 21.30, 22.00, 22.30, 23.00, 23.30, 24.00.

PROGRAM VIII
Wydawanie: 6.00, 6.30, 7.00, 7.30, 8.00, 8.30, 9.00, 9.30, 10.00, 10.30, 11.00, 11.30, 12.00, 12.30, 13.00, 13.30, 14.00, 14.30, 15.00, 15.30, 16.00, 16.30, 17.00, 17.30, 18.00, 18.30, 19.00, 19.30, 20.00, 20.30, 21.00, 21.30, 22.00, 22.30, 23.00, 23.30, 24.00.

PROGRAM IX
Wydawanie: 6.00, 6.30, 7.00, 7.30, 8.00, 8.30, 9.00, 9.30, 10.00, 10.30, 11.00, 11.30, 12.00, 12.30, 13.00, 13.30, 14.00, 14.30, 15.00, 15.30, 16.00, 16.30, 17.00, 17.30, 18.00, 18.30, 19.00, 19.30, 20.00, 20.30, 21.00, 21.30, 22.00, 22.30, 23.00, 23.30, 24.00.

PROGRAM X
Wydawanie: 6.00, 6.30, 7.00, 7.30, 8.00, 8.30, 9.00, 9.30, 10.00, 10.30, 11.00, 11.30, 12.00, 12.30, 13.00, 13.30, 14.00, 14.30, 15.00, 15.30, 16.00, 16.30, 17.00, 17.30, 18.00, 18.30, 19.00, 19.30, 20.00, 20.30, 21.00, 21.30, 22.00, 22.30, 23.00, 23.30, 24.00.

PROGRAM XI
Wydawanie: 6.00, 6.30, 7.00, 7.30, 8.00, 8.30, 9.00, 9.30, 10.00, 10.30, 11.00, 11.30, 12.00, 12.30, 13.00, 13.30, 14.00, 14.30, 15.00, 15.30, 16.00, 16.30, 17.00, 17.30, 18.00, 18.30, 19.00, 19.30, 20.00, 20.30, 21.00, 21.30, 22.00, 22.30, 23.00, 23.30, 24.00.

PROGRAM XII
Wydawanie: 6.00, 6.30, 7.00, 7.30, 8.00, 8.30, 9.00, 9.30, 10.00, 10.30, 11.00, 11.30, 12.00, 12.30, 13.00, 13.30, 14.00, 14.30, 15.00, 15.30, 16.00, 16.30, 17.00, 17.30, 18.00, 18.30, 19.00, 19.30, 20.00, 20.30, 21.00, 21.30, 22.00, 22.30, 23.00, 23.30, 24.00.

PROGRAM XIII
Wydawanie: 6.00, 6.30, 7.00, 7.30, 8.00, 8.30, 9.00, 9.30, 10.00, 10.30, 11.00, 11.30, 12.00, 12.30, 13.00, 13.30, 14.00, 14.30, 15.00, 15.30, 16.00, 16.30, 17.00, 17.30, 18.00, 18.30, 19.00, 19.30, 20.00, 20.30, 21.00, 21.30, 22.00, 22.30, 23.00, 23.30, 24.00.

PROGRAM XIV
Wydawanie: 6.00, 6.30, 7.00, 7.30, 8.00, 8.30, 9.00, 9.30, 10.00, 10.30, 11.00, 11.30, 12.00, 12.30, 13.00, 13.30, 14.00, 14.30, 15.00, 15.30, 16.

magazyn

Gazety Współczesnej

Telewizja - swatka

W tokijskiej telewizji od wielu lat kojarzy się małżeństwa. Panie i panowie, którzy nie mogą sobie znaleźć partnera lub partnerki, mogą wystąpić w specjalnym progra-

mie matrymonialnym. Telewizyjna swatka cieszy się ogromną popularnością wśród japońskich starych panien i kawalerów. (sx)

Depesza

Bernard Shaw otrzymał zaproszenie na pewne przyjęcie. Ponieważ nie chciał brać w nim udziału, wysłał pilną depeszę:

— Niestety, nie mogę przyjechać. Szczegóły kłamstwa listownie. (sus)

Rekord w... skakance

Nie wszyscy może wiedzą, że rekord w skakance należy bynajmniej nie do jakiegoś dziecka, ale do dorosłego Japończyka Katsumi Suzuki. Udało mu się przeskoczyć aż 37,47 razy w ciągu 4 godzin i 23 minut. (sx)

Stresy kota

Okazuje się, że psy i koty często cierpią na nerwice. Zaobserwowano np. wyraźną zmianę nastrojów u psów w tych domach, w których często dochodzi do kłótni i awantur.

A więc uważajmy na naszych mruczków i burków. One też potrafią się frustrować. (sx)

HOROSKOP z przymiśleniem oka

BARAN 21.03 20.04	Sukcesy na gruncie zawodowym i towarzyskim. Decyzje podejmowane pod wpływem impulsu okazały się korzystne, ale w przyszłości nie sądzimy większą rozważa. W sprawach serca — romantyczny walek doda uroku. Pamiętaj o Wodniku.
BYK 21.04 21.05	Chmury na horyzoncie zawodowym. Zanfechal dyskusji, poprawek i ulepszeń i działaj konkretnie w wyznaczonym kierunku, bo zaległości rosną a wraz z nimi kłopoty. W sprawach osobistych wskazany jest takt i uśmiech na co dzień. Przyjaźni Strzelec.
BLIŹNIĘTA 22.05 21.06	Chwilowy spadek aktywności i energii. Plany rozległe, ale brak ochoty na realizację. Refleksyjny nastrój, trochę melancholii. Stan ten nie potrwa długo, ale przemyslenia zaowocują w najbliższej przyszłości. Sympatyczny Baran.
RAK 22.06 22.07	Skomplikowana sytuacja w pracy, różnice zdań, małe trudności. Twój punkt widzenia, poparty rzeczowymi argumentami ma wszelkie szanse przychylenia się do bezkolizyjnego wyjścia z impasu. Sprawy serca wyjątkowo pomyślne. Zdrowie i finanse dobre. Oddany Baran.
LEW 23.07 22.08	Dobra passa dla Lewów. Zanik nieporozumień i kłopotów. Przyływ energii, koncentracji i perfekcji. Działania przemysłowe i doprowadzenie do udanego finału. Sprawy serca — stabilne. Zdrowie delikatne, wskazany ruch na powietrzu.
PANNA 23.08 22.09	Sprzysiężające wydarzenia w pracy zawodowej będą pomocne w realizacji Twoich zamierzeń. W domu atmosfera sprzyjająca planom na najbliższą i dalszą przyszłość. Zapowiedź ugrząźnionego wyjazdu w towarzystwie bliskiej osoby. Nie zominaj o Rybach.
WAGA 23.09 22.10	Zmiana planów może okazać się bardzo korzystna dla Wagi. Zwiększ umiar, nie bądź zbyt niezbyt Ci życzliwych, co będzie szczególnie satysfakcjonujące. Poprawa sytuacji materialnej. Zdrowie znakomite. Przyjaźni Skorpion.
SKORPION 23.10 22.11	Tydzień minie szybko i przyjemnie w zupełnie nowym otoczeniu. Atrakcyjne znajomości i wrażenia wywiera Ci to szare codziennosc. Zdrowie dopisze. Zalecany umiar w wydatkach. Możesz liczyć na Wodnika.
STRZELEC 23.11 21.12	Poprawa stosunków w pracy zawodowej wpływa znacznie na pokonywanie trudności z nią związanych. Efekty będą lepsze niż przewidywane. W najbliższych dniach możliwy, krótki, atrakcyjny wyjazd. Mała poprawa finansowa. Przyjaźni Lew.
KOZIORÓŻEC 22.12 20.01	Ciekawe wydarzenia w kręgu spraw zawodowych zmobilizują Cię do aktywniejszego działania. Wynik okaże się zaskakujący. W sprawach osobistych — nie odrzucaj niespodziewanego zanoszenia, może być frajda. Zdrowie i finanse w normie. Ważna Panna.
WODNIK 21.01 20.02	Zmiana otoczenia i wyrwanie się z codziennych obowiązków wpłynęło dodatnio na zdrowie i samopoczucie. Tydzień przyjemnych wrażeń, bogaty w atrakcje i niespodzianki. W sprawach osobistych Twoje akcje idą w górę. Finanse w normie. Twój znak Lew.
RYBY 21.02 20.03	Zapowiada się tydzień wzmożonej pracy, możliwość zastępstwa lub nagłego wyjazdu. W domu nieporozumienia i burzliwa wymiana poglądów. Nie daj wiary nie sprawdzonym wiadomościom i nie działaj impulsywnie. Zwróć uwagę na Ryb. PRESSPOL

Raj dla mafii

Amerykańskie miasteczko Atlantic City uchodziło kiedyś za arystokratyczny kurort. Niestety, w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych zaczęło ono przeżywać swój kryzys. Miastu groził finansowy krach.

Władze wpadły na pomysł: otworzyć domy gier hazardo-

wych, ściągnąć turystów i ponownie ożywić miasteczko. Pomyśl się udał. Z tym tylko, że miastem władza teraz nie mer, a wszechpotężna mafia. Czerpie ona olbrzymie korzyści z kasyna.

Dziś Atlantic City zajmuje pod względem hazardu drugie miejsce w USA po Miami. (sx)

Kserografy dla... oszustów

W wielu krajach zachodnich produkuje się kolorowe aparaty kserograficzne. Natychmiast zainteresowali się nimi złodzieje i fałszerze wszelkiej maści.

Zawiazały się spółki, które zaczęły drukować (a raczej — powielać) kolorowe czek, weksle, znaczki, a nawet banknoty. Dlatego szybko trzeba było wprowadzić ewidencję nabywców kolorowych kserografów. (sx)

Japończycy coraz wyżsi

Uczni stwierdzili, że w ostatnich latach Japończycy stają się coraz wyżsi i przybierają na wagę. W porównaniu z 1939 r. przeciętny Japończyk podrośł o 9 cm i przytył o 7,5 kg.

Jest to wynikiem nieracjonalnego odżywiania. W diecie współczesnych Japończyków przeważają ryż, ryby, soja, a coraz mniejszą rolę odgrywa warzywa i owoce. Jest to też powodem wzrostu chorób układu krążenia i zawałów serca. (sx)



MYŚLI PRZEKORNE

Gdy nie potrafimy mówić — wygłaszamy prze-mówienia.

Personalne crescendo: zero rosnące na drogach przywilejów.

Do areopagu mędrców dokooptuje się zawsze jakiś dureń.

Roztopił się — w stońcu własnego majestatu.

Kłóćmy się nawet w kolejkach do konfesjonałów.

Zapobiegliwy trubadur: śpiewa sobie a... tuzom,

Zachłanny konsument epoki: homo chapienz.

Zwierciadło sukcesu wykrzywia niejedną twarz.

Puste słowa są zawsze pełne zasadzek.

I nieśmiertelności nie uzyskasz bez załączników.

ZBIGNIEW WAYDYK

MODA NA PLAŻY

Ładne dziewczyny, bombowe ciuchy, piasek, morze czyli moda prezentowana na małowniczej plaży w Gdyni-Orłowie. Są to ubiory z najnowszej kolekcji zaprojektowanej przez

Małgorzatę Stempel-Zajdę, Marię Sobocińską, Ewę Chmielewską i Marka Adamczewskiego ze Spółdzielni Pracy Wzmocnienia Przemysłowego „Format” w Gdańsku.

CAF — STEFAN KRASZEWSKI



„Przyłbice i kaptury” - nowy serial TV

Reżyser Marek Piestrak przygotowuje 9-cio odcinkowy serial, telewizyjny o tematyce historycznej zatytułowany „Przyłbice i kaptury”. Scenariusz oparty został na podstawie książki Kazimierza Korkozowicza i opowiada o ryce-razach z czasów Władysława Jagiełły. Występują m. in. Emil Karewicz jako król Władysław Jagiełło, Henryk Machalica w roli Mikołaja Trąby — podkanc-lerzego królewskiego, Stanisław Zatlaka jako wielki książę Witold oraz Piotr Garlicki, Władysław Komar, Marek Frąckowiak i inni.

NA ZDJĘCIU: scena z realizacji filmu „Przyłbice i kaptury”.

CAF — ROZMYŚLOWICZ

HUMOR WOJENNY 1939-1945

NIESTETY

Po nieudanej ofensywie lotniczej na Anglię Hitler wściekle woła rabiną i pyta go o radę, jak przeżyć kanał La Manche.

— Tu pomóc może tylko laska Mojżesza — brzmi odpowiedź.

— A nie wiesz przypadkiem, gdzie jej szukać?

— Jest w muzeum.

— W jakim muzeum?

— W British Museum, w Londynie.

WYJAŚNIŁ

Hitler i Goering znajdują się na balkonie na IV piętrze i próbują zdefiniować pojęcie nieszczęścia i katastrofy. Do pomocy dostarczony był rabin, który postusił się im wyjaśnić.

— Jeśli balkon się zerwie, to będzie nieszczęście, jeśli nie zerwie — to dopiero będzie katastrofa.

HEIL HITLER

Pan Schultze spotyka po ciężkim nalocie pana Mueller'a z mocno obandażowaną głową.

— Co jest — woła pan Schultze — to pana także zombardowali?

— Nie — odpowiada pan Mueller ponuro. — Powiedziałem tylko jednemu zombardowanemu: Heil Hitler!

(wybr. sus)

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) rasa małych psów pokojowych, 5) pomoc materialna, 9) kokon, 10) na tronie, 11) werwa, ochota do życia, 12) wróżba albo tarapaty, 13) wprost — przedstawiciel koczowniczego ludu przybyłego w VI w. z Azji nad Dunaj, wspan — rzeka przepływająca przez Katowice, 14) ozdoba opaska na głowę, 19) wszechna burdy, 23) przywrócenie dawnej wartości obiektu lub pieniądza, 24) solista, 30) dzikus z popularnych filmów zachodnich, 31) pachnący alkohol, 35) np. kora le w Indyka, 36) opuszcza ojczyznę, 37) Karenina, 38) do czytania po obudzeniu się, 39) świętuje w drugą niedzielę września, 40) atrybut mini-str.

PIONOWO: 1) gatunek kawy arabskiej, 2) obrabowanie, 3) doświadczenie, ekspery-

ment, 4) charakterystyczne upięcenie wokół oczu sowy, 5) niedochowanie wierności małżeńskiej, 6) wierszowany utwór literacki, 7) przyrząd do robienia koktajli, 8) jeżeli nieproszony, to intruz, 15) dawniejszy zysk, 16) car Serbii, Grecji i Bułgarii albo rzadkie imię męskie, 17) zakonnik, 18) brzeg, krawędź, 20) pseudonim Karola Świerczewskiego, 21) skrzeczy, 22) na srebro, 25) zmarły niedawno, 30) śmiech amerykański, autor „Z zimną krwią”, 26) posąg, 27) od niego do Kajfarsza, 28) laciaty koń, 29) zwierzęca „stołówka”, 32) amerykański podróżnik polarny, pochodzenia norweskiego albo głowienie miasto Bornholm, 33) wynajęcie okłaski, 34) do nastawiania.

HELLES

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesła po-

Zaczął się od tego, że w Holandii, Japonii, Włoszech, USA, RFN wydrukowano tzw. etykiety samoklejące. Wystarczy z nich delikatnie zdjąć pergaminową bibułkę i przy-cisnąć np. do butelki lub puszki. Etykieta dzięki specjalnemu klejowi syntetycznemu — jak się to mówi — trzyma na mur.

Tą nowinką techniczną zainteresowali się dość szybko pocztowcy w Stanach Zjednoczonych i Włoszech.



Wypuszczono nawet w USA próbna seria znaczków, pokrytych rewelacyjnym klejem. Chodzi o to, że u-sprawniłoby to pracę pocztowcom, którzy muszą tracić dużo czasu na przyklejanie na listy znaczków i innych pocztowych nalepek.

Ala natychmiast odezwały się protesty filatelistów. Uważają oni, że znaczki samoklejące oznaczałyby koniec filatelistyki. Dlaczego? A dlatego, że takich znaczków praktycznie nie można już odlepić z kopert czy kart. Trzeba zbierać tzw. całosci pocztowe (listy), co nie wszystkim się podoba.

Zarządy pocztowe w USA, Włoszech, Japonii i innych krajach ostrożnie więc teraz podchodzą do emisji znac-

Podzwonne dla kleju?

zowanych. Dla zakochanych, wysyłających listy miłosne, emitowane znaczki z klejem nasyconym olejkiem różanym. Ale i te próby zakończyły się fiaskiem. Znaczki pachnące nie chwyciły.

Niektóre pocztę próbowały także uprzyjemnić swym klientom ślinieniem znaczków (to jednak najbardziej powszechny sposób przyklejania znaczków na listy). Do kleju dodawano różne esencje smakowe (pomarańczowa, ananasowa, kakao-wa itp.). Okazuje się jednak, że użytkownik poczt na całym świecie najbardziej smakuje zwykły klej, chociaż czasem szczyt w język i drażni podniebienie.

A prawdę mówiąc to dla filatelistów marzeniem są znaczki bez kleju. Łatwo je



POLSKA 16

byłoby przechowywać w albumach.

PEKNIĘTE SERCE

Ministerstwo Łączności w cyklu poświęconym martylogii narodu polskiego w latach 1939-1945 wydało znaczek pocztowy (na zdjęciu) przedstawiający pomnik „Peknięte serce”, wzniesiony na terenie b. hitlerowskiego obozu dla dzieci w Łodzi. Ukazała się także koperta FDC, stemplowana datownikiem okolicznościowym przez UPT Łódź 1. Autorem projektu znaczka, koperty i stempla jest art. pl. Witold Suro-wiecki.

LESNICY — FILATELIŚCI

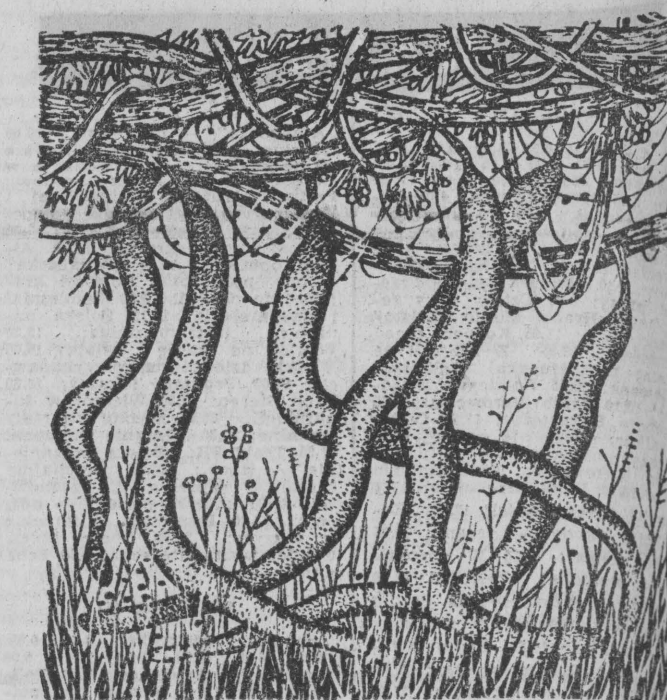
W Okręgowym Zarządzie Lasów Państwowych w Białymstoku ożywiona działalność prowadzi kolo filatelistyczne nr 24. W dniach 19-30 września br. organizuje ono wystawę z okazji 40-lecia OZLP.

FILATELISTA

DZIWIWY ŚWIATA ROŚLIN

Weżowa tykwa

Na Malajach i w Indiach spotkać można oryginalną roślinę Gurdingę weżową. Jest to nieduże pnące wydające cylindryczne owoce o długości 2 metrów. Dzwonczaste powyciekane, przybijające one po dojrzewaniu jaskrawo czerwone barwę. W tym okresie plantacja może budzić przerażenie, wygląd bowiem jak gdyby spod sklepienia liści unosiły się ku górze niezliczone ilości węży. Mimo groźnego kształtu owoce są jadalne i mają smak zbliżony do naszych ogórków.



Tylko dla rodzin

W Bułgarii zorganizowano wystawę filatelistyczną, w której mogły uczestniczyć tylko całe rodziny. Wzięło w niej udział 36 rodzin filatelistycznych z 18 miast.

Również w Białymstoku można urządzić podobną ekspozycję. Rodzin filatelistycznych znalazłoby się co najmniej kilkanaście. (sx)



14.IX. Piątek. Bernarda, Cypriana, Od Cypriana aż do Jana, gdy pogoda jest zasnana, to od Jana do Jerzego ciągle jeszcze nieznane, a gdy Jerzy się rozśmiej, to za kilka dni znów leje.

15.IX. Sobota, Albina, Nikodem. Pogoda na Nikodem, niedzielę cztery deszczu nie ma.

16.IX. Niedziela. Edyty, Kornela, Cypriana. (patrz Cyprian z 14.IX.)

17.IX. Poniedziałek. Franciszka, Justyna, Roberta. Na świętego Justynę siew się w polu zaczyna.

18.IX. Wtorek. Ireny, Irminy, Józefa, Ariadny, Stanisława. Po niej zdradnie doszedł kłębka Tezeusza pięknej Ariadny (prawda nie o pogodzie, ale zawsze przysłówie...)

19.IX. Środa. Januarego, Konstancji, Teodora. Na Teodora, pełna komora. Teoderek wiezie ziarna wrek. Na Teodora ściągaj krupy do chałupy.

20.IX. Czwartek. Filipiny, Eustachego. Eustachy mokry, pion wróży dobry. Na Filipa drze się lipa.

prawne rozwiązania, rozsolujemy pięć nagród kaskadkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z nr 220”.

ROZWIĄZANIE

KRZYŻÓWKI Z NR 218

POZIOMO: śpiew, makao, Amadeusz, naloć, półdłabe, graca, treść, randka, opal, lennik, kamrat, cerata, bażant, organy, uscis, wiew, awaria, wiara, zamęt, czerwiec, fiasco, siano, rzecz, kanie, astma, PIONOWO: ślepnąć, trobara, wspan, kabłąk, monit, Kolbe, oręć, Aaron, ośnienie, calka, dymarka, Alabama, pierścień, etan, Atos, Żywiec, igrek, lampart, wątroba, Wiedeń, rzesza, walcik, arsen, agora. (ab)

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 220 z 31 sierpnia br. Nagrody kaskadowe wylosowali: Maria Depczyk z Zambrowa, Magdalena Warmiak z Rudki, Artur Dolega z Tłuku oraz Donata Gro-madzka i Jan Juszczyk — oboje z Białogostku.

Zamieszczamy nagrody prze-słaniem pocztą. Czytelników z Białogostku zapraszamy do dzieła Łączności z Czytelnikami redakcji (ul. Wesołowskiego 1), pokój nr 2, parter, w godz. 9-18. (bm)